THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 52 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 28 Grudnia, 1905 Rok VII



Święte dni w Warszawie. Pochody Narodowe w dniu 5 Listopada roku 1905.

W Warszawie, gdzie od lat stu nie wolno było nawet mówić o Orle Białym, — w tej samej Warszawie w pierwszych dniach Listopada 1905, wolno było nosić publicznie chorągwie z Orłem Białym i chorągwie z ostatniego Powstania!

Obrazek ten powinni Czytelnicy wyciąć z Gazety, oprawić w ramy i zachować w domu jako najmilszą pamiątkę. Ten sam obrazek odbity na grubym, pięknym papierze można osobno nabyć za 5 centów w drukarni Wielkopolanina.

Sztandary Polskie.

Polskich sztandarów ptak,
Wieczystej chwały znak,
W błękitny wionął szlak,
Dumnie jak wprzód!
Błysnęła zorza z chmur,
Znalazła w sercach wtór,
A orzeł bielą piór
Osłonił lud!

Hej, ludu! czoła zniż:
Twe orły wie ą wzwyż!
Tak szły na armat spiż
Za dawnych dni!
Swobody głoszą wieść!....
O! Ty je umiesz nieść
I ginąc za ich cześć
W potokach krwi!

Pod tych sztandarów wiew
Wolności dźwięczał śpiew
Za wolność ciekła krew
Przez tysiąc lat!
Kto ich nie umie czcić,
Kto zrywa wieków nić —
Ten nie nasz brat!

Pod nowej zorzy wschód,
U złotych jutra wrót,
Nie pyta: skąd twój ród?
Ten sztandar nasz!
Gdzie wolny duch się wzbił,
On zawsze pierwszy był
I świecił krwią swych żył
Swobody straż!

Więc cześć sztandarom tym,
Co w mroku długich zim,
Wzwyż duchy wiernym swym
Umiały wznieść!
Za kaźń męczeńskich lat,
Za noc więziennych krat,
Za świętych ofiar kwiat —
Na wieki cześć!

Or-ot.

Warszawa.
W dniu Pochodu Narodowego 5 listopada, 1905 r.

POWINSZOWANIE.

Wszystkim Ofiarodawcom i Dobrodziejom Polskiej Ochronki w Emsworth, Zarząd Ochronki i Sierotki składają serdeczne powinszowanie Szczęśliwego Nowego Roku. Modlić się będą Sierotki, aby Bóg dobry w tym Nowym Roku błogosławił Wam we wszystkich przedsięwzięciach i pracach, bo od waszego dobrobytu zależy utrzymanie Ochronki.

Dziękując stokrotnie za ofiary z r. 1905, gorąco zalecamy litościwym sercom waszym szczerą ofiarę i w Nowym Roku.

W imieniu Zarządu,
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Sekretarz.

REWOLUCYA W ROSYI.

Rewolucya w Rosyi, która dotąd była więcej bierną niż czynną, bo proletaryat walczył z rządem więcej strajkami i niepłaceniem podatków, — zamieniła się w minionym tygodniu w rewolucyę czynną, w prawdziwe zbrojne powstanie, a szczególniej w mieście Moskwie, gdzie w piątek, w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek trwały na ulicach krwawe walki między ludnością a wojskiem. Paść miało trupem przeszło 5000 ludzi a trzy razy tyle miało być rannych. —Rząd głosi, że stłumił bunt w Moskwie i że we środę dnia 27-go miasto już ,,uspokojone" ale niewiadomo, czy to prawda, czy nie, gdyż niektóre gazety amerykańskie głoszą, że jeszcze i we środę grają w Moskwie armaty i że bunt nie jest całkiem stłumiony.

Za to w prowincyach nadbaltyckich, zamieszkałych przez Łotyszów Litwinów powstanie trwa dalej, gdyż rząd z powodu kolejowego strajku nie poradzi wysłać dosyć wojska w owe strony.

O powstaniu i rozruchach w nadbaltyckich prowincyach, rozpisują się najwięcej niemcy w Berlinie, gdyż prowincye nadbaltyckie zajęte były gęsto przez baronów niemieckich, którzy Łotyszów i Litwinów uciskali okropnie, a gdy teraz powstańcy mszczą się za to i oddawają szwabom za swoje, to berlińskie i inne szwabskie gazety krzyczą na gwałt, że powstańcy mordują niemców setkami i tysiącami!

Powstanie w Kurlandyi i Liwonii rzeczywiście jest bardzo groźne i ogólne. W mieście Tukum, zdobytem niedawno przez powstańców trwała potem prawdziwa bitwa przez trzy dni, gdy moskale chcieli odebrać to miasto, które też ostatecznie odebrali, lecz stracili kilkaset swoich, — a za to potem sołdaci wymordowali przeszło 600 osób niewinnych w tem mieście! — Liczbę uzbrojonych powstańców Łotewsko-Litewskich podaje prassa na 200 tysięcy, co jednak jest wątpliwem, gdyż zkądby naraz tylu ludzi dostało broń? — W każdym razie Łotysze i Litwini tamtejsi pokazują się dzielnie! W wielu powiatach już podobno powstańcy owi wypędzili lub pozabijali moskiewskich czynowników i utworzyli własny rząd narodowy z własnymi urzędnikami.

Ponieważ rząd carski zaczął łapać i więzić przewodników Unii roboczych, przeto Związek Związków nakazał rozpocząć od czwartku (dnia 20-go) ogólny strajk w całej Rosyi i rzeczywiście takowy strajk rozpoczęto dnia tego od południa.

W Kownie, na Litwie, wojsko mordowało ludność dnia 20-go.

— W Warszawie zastrajkowała straż ogniowa dnia 20-go, damagając się większej płacy.

— W Tomsku, na Sybirze zbuntowało się 900 sołdatów; tych otoczyli kozacy dnia 21-go w drewnianych barakach, baraki podpalili i wystrzelali lub spalili wszystkich 900 ,,buntowników".

— Połowa armii mandżurskiej, około 250 tysięcy sołdatów, buntuje się coraz jawniej.

— Petersburg, dnia 22-go. Na sesyi Gabinetu, której sam car przewodniczył, uchwalono, że car nie pozwoli na ogólne głosowanie w Rosyi. (A więc znowu skasowano jedną obiecankę!)

— Charków, dnia 22-go. Szef policyi Kultorowski, który niezmiernie srogo obchodził się z ludnością, został tu dziś zastrzelony z rewolweru przez 14-letniego ucznia gimnazyum, Alexego Skrypiczenko.

— Moskwa dnia 22-go. — Na robotników, zgromadzonych na narady w parku Akwaryum, napadł regiment Rostswski i wielu uśmiercił.

— Warszawa dnia 22-go. Jenerał Gubernator Skałoa ogłosił dziś stan wojenny we wszystkich dziesięciu guberniach Królestwa.

— Koldynga, Kurlandya, dnia 22-go. — Komitet Narodowy skłonił naczelnika Roppa do tego, że tenże wycofał wojsko z miasta i musiał przystać na zamianowanie urzędników narodowych w powiecie.

— Petersburg, dnia 23-go. — Dziennik ,,Nowoje Wremja" pisze, że kilka tysięcy uzbrojonych Litwinów wkroczyło do gubernii Witebskiej i ogłosiło ,,Rzeczpospolitą Litewską". —

— Moskwa, dnia 23-go We wszystkich dzielnicach miasta lud ściera się z wojskiem. Wojsko bombarduje domy i barykady, a na zgromadzoną ludność strzela z maszynowych armat, zaściełając ulice setkami trupów.

— Moskwa, dnia 24-go. — Całą noc i cały dzień wrzała bitwa na ulicach miasta. Wojsko morduje ludność bez litości.

— Londyn, dnia 25-go. — Donoszą tu z Moskwy że wojsko uśmierciło około 5,000 rewolucyonistów, a rannych ma być do 14 tysięcy.

(Najświeższe wiadomości z Moskwy opiewają, że wojsko stłumiło bunt i że mietieżników ,,uspokoiło".

— W Warszawie i w Łodzi zastrajkowali kolejarze, dnia 24-go grudnia.

— Port Libawa, dnia 27-go grudnia. — Na pancernikach ,,Abrek", ,,Korniłow" i ,,Okean" zbuntowały się załogi i nie chcą popłynąć do Rygi aby ,,uspokoić" rewolucyonistów.

Naokoło świata.

Mordują tatarów.

Konstantynopol dnia 19go grudnia. — Donoszą tu z Tyflisu na Kaukazie, że Ormianie spalili znowu 300 domów w dzielnicy tatarskiej i zastrzelili około 100 tatarów. — Rząd turecki wniósł protest do rządu rosyjskiego i wysłał do portu Batum okręty, które mają zabrać do Turcyi tych Tatarów i innych muzułmanów, którzy by chcieli ratować się ucieczką z tych okolic.

Zaburzenia w Chinach.

W mieście portowem Szanghaj, w Chinach, wybuchły niedawno zaburzenia przeciw cudzoziemcom, wszędzie się wciskającym. Konsulowie zagra-zagraniczni rozkazują sobie w Chinach po moskiewsku i to doprowadziło do rozruchów. — Rząd chiński, obawiający się rządów zagranicznych, ulega konsulom i "uspokaja" rozruchy. Przy tem "uspokajaniu" zabiło wojsko dnia 18go grudnia około 30 chińczyków. Do tego portu nadpływają obecnie pancerniki różnych mocarstw i wysadzają na ląd swoje wojska.

Stany Zjednoczone nasłały tam z Filipin pancernik "Baltimore" i torpedowiec Villalobo.

Japonia.

Z Japonii nadchodzi obecnie bardzo mało wiadomości. Przezorni Japończycy nie lubią wiele o sobie mówić, więc nie wiele o nich donoszą gazety. Wiadomo tylko, że ugoda z Chinami już zawarta; — że cesarz Korei, namawiany przez Moskali, nie chce swojego kraju chętnie oddać pod opiekę Japonii i nie chce podpisać ugody z Japonią.

Japończycy nie kłopoczą się o to i gospodarują w Korei jak im się podoba; z pewnością Korejczykom będzie lepiej pod panowaniem japończyków, aniżeli pod panowaniem rossyan.

— Dnia 18go grudnia odbyło się w Tokio oficyalne przyjęcie zwycięzkiej armii japońskiej, powracającej z Mandżuryi. Feldmarszałek Oyama i jenerał Kuroki byli uroczyście przyjmowani przez cesarza. Dziesięć tysięcy żołnierzy, wybranych ze wszystkich pułków i bateryi jakie walczyły z moskalami, — maszerowało po mieście. — Entuzyazm publiczności nie miał granic!. Wojska te witał burmistrz miasta Tokio, składając im pozdrowienia i chwaląc za okazane na wojnie bohatertwo.

— Admirał Togo został dnia 21go mianowany przewodniczącym sztabu i czule się pożegnał z oficerami imarynarzami. W mowie pożegnalnej polecał im aby byli gotowi za: wsze na wszelki wypadek. (Widać więc, że Japonia ma się na baczności.)

Bryan na Filipinach.

Słynny demokratyczny politykier Bryan, dwukrotny kandydat na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych., — podróżujący obecnie naokoło świata, — przybył z Japonii do Manilii na Filipinach i był niezmiernie radośnie przez ludność witany, — ile że jest on zwolennikiem nadania Filipinom niepodległości. Na Filipinach zabawi on kilka tygodni. poczem uda się w podróż do Indyi i do Europy i zpowrotem do St. Zjednoczonych.

Hiszpania.

W mieście Barcellonie, gdy kardynał Cassanas Pages arcybiskup miejscowy wychodził z katedry w sobotę wieczorem po wigilijnem nabożeństwie, — rzucił się na niego ze sztyletem jakiś anarchista, chcąc go zamordować, lecz na szczęście zdołano go ubezwładnić; zanim zdołał kardynałowi co zrobić! Zbrodniarza wsadzono do więzienia, gdzie w nocy otruł się i tak uszedł surowej sprawiedliwości.

Patryotyczne dzieci alzackie.

Berlin dnia 23go. — Prusacy, jak wiadomo, starają się gwałtem zniemczyć francuskich mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii, dwóch prowincyi wydartych Francyi po roku 1871. Tak samo, jak prześladują Polaków i polskie dzieci w Poznańskim, — tak samo też prześladują Francuzów w Alzacyi i Lotaryngii, — a jednak francuzkie tamtejsze dzieci twardo stoją przy ojczystym języku francuzkim. Gdy parę dni temu cesarzowa niemiecka zwiedzała owe prowincye, — zwiedzała także i szkoły i w mieście Urwille odezwała się do uczennic, że spełni to, o co ją poproszą. Spodziewała się ona, że jak w niemieckich szkółkach niemieckie dzieci proszą ją zwykle o ciastka, o kiełbasy itp., tak i tu będzie,— lecz jakże się zdziwiła, gdy jedna dziewczynka odezwała się jak następuje:

"Wasza cesarska Mość! Prosimy Was o to, aby nas uczono w szkole po francuzku a nie po niemiecku!" — Cesarzowa nie wiedziała co na to, odpowiedzieć....

Rewolucya w San Domingo.

Na wyspie San Domingo, w murzyńskiej rzeczypospolitej tego samego nazwiska, wybuchła dnia 26go rewolucya.— Prezydent Morales znikł od paru dni i nie wiadomo czy uciekł z kraju, czy też został uwięziony lub zabity przez powstańców.

Stany Zjednoczone będą znów musiały robić tam porządek.

Włochy.

Rzym dnia 23go Grudnia — Priemierowi Fortis udało się utworzyć nowy gabinet w miejsce poprzedniego, który niedawno podał się do dymisyi.

Turcya.

W Albanii wybuchło na nowo powstanie. Dzicy albańczycy pobili tureckie wojsko w okolicy Tetowo, a w samem mieście Tetowo wymordowali tureckich urzędników.

Za to później wojsko wymordowało wielu albańczyków.

AMERYKA.

Wziął go za niedźwiedzia.

Sault Ste. Marie, Mich., 15 grudnia. — Matte Penanen jest pierwszym człowiekiem, którego w stanie Michigan uznano winnym zabicia człowieka według prawa z roku 1903, które mówi, że nawet przypadkowe zabicie człowieka na polowaniu jest zbrodnią.

Penanen zastrzelił Thos. Wilde'a, gdy ten ostatni wracał wieczorem dnia 12-go sierpnia od pracy do domu w pobliżu Front Lake.

Był on ze swoim przyjacielem Aug. Nieme. — Penanen wziął Wilde'a za niedźwiedzia i i wypalił do niego równocześnie ze swoim towarzyszem;— nie wie więc, która kula go trafiła. Nieme stanowczo zaprzeczył że strzelał.

Wide śmiertelnie ranny, rozkrzyżował ręce, krzyknął strasznie i runął na ziemię. Penanen i Nieme uciekli w las. Wkrótce nadszedł pociąg, więc Penanen myślał że sprawa zostanie zatuszowaną.

Sam uciekł do Port Huron, gdzie wnet otrzymał zajęcie. — Po kilku godzinach aresztowała go policya w Port Huron, i ściągnęła do Soo.

Penanen jest fińskiej narodowości i jest znanym strzelcem w północnej części stanu Michigan. Jego żona przysłuchiwała się rozprawom z dzieckiem na ręku.

Oskarżony zostanie skazany wciągu tego tygodnia jeszcze. Najwyższą karę może otrzymać 10 lat więzienia.

Syn Karola XV. pastorem.

Des Moines, Ia., 16 grudnia. — Gdy niedawno temu odbył się pogrzeb pastora szwedzkiego, nazwiskiem C. O. Carlson, kilka osób zaledwie wiedziało, o tem, że zmarły był pretendentem do tronu szwedzkiego, na którym siedzi obecnie król Oskar II.

Teraz dopiero okazało się, że duchowny ów nosi królewską krew w żyłach, lecz zmuszony okolicznościami — był zniewolony wyemigrować do Ameryki.

W mieście tem bawią reprezentanci rządu szwedzkiego i badają przeszłe koleje zmarłego Carlsona, jak się był zwykł sam nazywać. Od jego najlepszych przyjaciół dowiedzieli się oni, że Carlson mówił im, iż jest legalnym synem Karola XV, potem uciekł na morze i przez długie czasy wychowywał go pewien kapitan okrętowy.

Po śmierci króla Karola stanął jako pretendent do korony, lecz nie otrzymał jej i tron dostał się obecnemu Oskarowi II Skoro zawiodły go wszelkie nadzieje, wyemigrował do Ameki i poświęcił się stanowi duchownemu.

Carlson nie pozostawił żadnych krewnych tutaj ani majątku.

Niebezpieczeństwo strajku.

Washington D. C. dnia 16go grudnia. — Zachodzi obawa, że wkrótce wybuchnie daleko większy strajk górników w kopalniach twardego węgla Pennsylvanii niż ostatni, który kosztował miliony dollarów właścicieli akcyi. Przyszły strajk ma być o wiele większy i może być strasznym w skutkach.

Wczoraj przybył tu jeden z właścicieli kopalni twardego węgla i wygadał się, jaką odpowiedź dadzą kopalnie górnikom, gdy przedłożą swoje żądania.

"My prywatni właściciele nie mamy nic do czynienia z tą sprawą. Wszystko jest w rękach kolei podobnie jak to było w roku 1900. Koleje wiedziały o wszystkiem, i już dawno zaopatrzyły się w zapas twardego węgla, mogącego starczyć na sześć miesięcy, bo 25,000,000 ton.

Oprócz tego jest dość węgla pod ręką i w razie strajku nie będą potrzebowali płacić więcej za węgiel jak zwyczajnie.— Kompanie kolejowe mają nawet tyle węgla, że chcą wywozić go na targ i sprzedawać. Koleje nie chcą strajku, ale są przygotowane na wszelki wypadek".

Skoro wybuchnie strajk, — ruch w kopalniach stanie, robotnicy będą czekać i być może, że w końcu powrócą do pracy.

Otwarcie tunelu w Philadelphii.

Philadelphia, Pa., 19go grudnia. — Wczoraj otwarto tu tunel "New Market" sięgający od rzeki Shuylkill do ratusza, wynoszący 4,000 stóp długości. Wczoraj zwiedziło tunel 50,000 ludzi.

Gdy budowa tego tunelu zostanie ukończoną, długość jego sięgać będzie aż do rzeki Deleware tj. dwie mile. Budowę tunelu rozpoczęto w roku 1903. Jego wnętrze zbudowane jest z żelaza i kamienia.

Ile kosztowała budowa tunelu jeszcze nie ogłoszono. Budowa tunelu w New Yorku kosztowała $35,000,000 zaś w Bostonie tylko $7,000,000. — Podróż koleją elektryczną w tunelu kosztuje 5 centów. Obecnie w tunelu są zakładane druty telegraficzne, telefoniczne i alarmy pożarnicze.

Przygotowania na możliwy strajk.

Philadelphia, Pa., dnia 19go grudnia. — Wszystkie kompanie posiadające kopalnie twardego węgla zaczęły gromadzić wielkie zapasy węgla, na wypadek możliwego strajku, jaki może wybuchnąć na wiosnę. — Trust Philadelpia and Reading Coal and Iron Cômpany ma już w zapasie 2 miliony ton węgla, tak samo i kompania Lihigh Valley ma 2000000 ton, a obie te kompanie zostawiać będą w zapasie co miesiąc około pół miliona tonn węgla aby módz na wiosną mieć wielkie zapasy węgla i przetrzymać strajk jaknajdłużej.

Cincinnati, Ohio.

W zeszłym tygodniu, dnia 19 grudnia umarł tu Dr. N. F. Tański, znany także dawniej w Pittsburgu i okolicy. Zwłoki złożono tymczasowo w murowanych grobach w Spring Grove, a na wiosnę mają zostać przewiezione do Bradddock, Pa.

Ratujcie biednych z głodu umierających! — Rozrzewniająca ofiarność Polskiego ludu.

W wielkich miastach Królestwa Polskiego w Warszawie, Łodzi itd. — panuje obecnie, jak wiadomo, straszna nędza a nawet głód, — spowodowane strajkami i ogólnem bezrobociem, — jak to zwykle bywa po wojnie, — a tembardziej w nieszczęśliwej naszej Polsce, gdzie moskal ściąga ogromne podatki i zkąd na wojnę wybrał tak wielu rezerwistów, jedynych żywicieli rodzin. — To też w kra u nędza okrutna, a szczególniej po miastach.

Ażeby więc zapobiedz okropnościom głodu, — wpływowsi i bogatsi Polacy rzucili się jednomyślnie na ratunek ubogiej ludności. W Warszawie n. p. utworzył się Narodowy Komitet Pomocy, na którego czele stanął znany powszechnie nasz powieściopisarz. i patryota Henryk Sienkiewicz, który w kilku już odezwach wykazał, jak ciężką niedolę znoszą tysiące ubogich w Warszawie, skutkiem strajków i ogólnego zastoju w handlu i przemyśle, spowodowanego przez ostatnie wypadki.

Druga odezwa Sienkiewicza.

W kilka dni po utworzeniu się Narodowego komitetu pomocy posłał Sienkiewicz do Warszawskich gazet list następujący:

,,Dowodzić, że w Warszawie istnieje nędza i głód, niema potrzeby, albowiem zwłaszcza mieszkańcy naszego miasta, widzą ją i wiedzą o niej doskonale.

Ale im większe są rozmiary klęski, tem większa jest potrzebna energia i tem większa ofiarność dla zapobieżenia strasznym jej następstwom.

Wobec tego pukamy jeszcze raz do serc obywatelskich z prośbą o pomoc dla nieszczęśliwych.

Hojne płyną ofiary od pojedyńczych osób i instytucyj, ale pojedyńcze wysilenia nigdy nie mogą zastąpić akcyi powszechnej.

Wzywamy więc do niej obywateli Warszawy dla tych, którzy dziś nie mają kawałka chleba dla siebie i swych rodzin.

Proponujemy, aby każdy lokator w domach, zamieszkałych przez ludność zamożniejszą, ofiarował jednorazowo rubla od każdego okna w mieszkaniu, które zajmuje. Podatek taki nie przechodzi możności niczyjej — ogólna zaś suma, którąby przyniósł, wystarczy stanowczo dla zupełnego zapobieżenia klęsce.

Czy nasz głos i nasza prośba zostaną, wysłuchane? Jesteśmy pewni, że tak. Ci co już dawali — dadzą raz jeszcze, bo tego wymaga położenie, — bo to im podyktuje rozum społeczny i polskie patrotyczne serce.

W imieniu komitetu narodowego pomocy dla pozbawionych pracy.

Henryk Sienkiewicz''.

Wszędzie zbierają składki.

Powyższa odezwa Sienkiewicza miała ten skutek, że wszystkie gazety polskie we wszystkich trzech zaborach podjęły akcyę ratunkową i zaczęły zbierać składki na głodnych w Warszawie, składki najpotrzebniejsze teraz właśnie, gdy ta Warszawa, to serce Polski, rwie się do wolności!

Później znów komitet wydał nową odezwę, następującą:

Wezwanie do rolników.

Od Komitetu Narodowego niesienia pomocy pozbawionym możności zarobkowania nadeszła odezwa następująca?

,,Długi strajk kolejowy pogrążył tysiące rzemieślniczej, robotniczej i wyrobniczej ludności na dno niebywałej dotąd nędzy.

Potrzeba ratunku jest niezbędną. Zrozumiały i odczuły ją zamożniejsze klasy warszawskie, zrozumieli więksi posiadacze ziemscy, a z nim razem i kmiecie nasi, którzy w miarę sił przychodzą z całego serca z pomocą zagrożonej ludności miejskiej

Lecz rozmiary klęski są tak ogromne, a widmo głodu, tak ze wszelkich względów groźne, że koniecznością jest aby wszystkie okolice naszego kraju, choćby najdalej od stolicy leżące, wzięły udział w niesieniu pomocy nieszczęśliwym.

Zwracamy się więc z usilną prośbą do Towarzystw Rolniczych, do spółek i stowarzyszeń spożywczych, do obywateli miast prowincyonalnych, do kapłanów, do dworów i braci naszych włościan, aby w miarę sił i możności poparli jego działalność, mającą na celu zapobieżenie głodowi i wszelkim jego następstwom.

Zwracamy się z całą ufnością i niezachwianą nadzieją, że serca polskie nie pozostaną głuche na nasz głos.

W imieniu Komitetu Narodowego niesienia pomocy pozbawionym pracy.

Podpisał:

Henryk Sienkiewicz.

Wielka ofiarność.

Na te wezwania Komitetu zaczęły płynąć obfite składki na umierających z głodu; — daje każdy co może, a co najbardziej wzrusza każdego, to to, że chłopi nasi, nasi przezacni wieśniacy pośpieszyli z datkami i ofiarami tak hojnie, że łzy mimowolnie cisną się do oczu, gdy się czyta z jakiem miłosierdziem i ochotą dawają ci zacni chłopi głodnym warszawiakom co mogą. — Oto, co podaje w tej mierze ,,Kuryer Warszawski:

Dla głodnych.

Z Ciechanowa dostawiono wczoraj 21 wozów, naładowanych produktami spożywczemi do rozdania uboższej ludności Warszawy.

Prowizyę ofiarowaną przez obywateli ciechanowskich, dostawił do Warszawy B. Wiśniewski, który po drodze nabył 10 pudów słoniny.

Od obywateli z okolicy Ciechanowa przywiózł produkty spożywcze (kartofle, kapustę, mąkę, kaszę, chleb i t. p.), p. M. Grabowski z Chrzanowa.

Obywatele ciechanowscy zobowiązali się dostarczać podobnych transportów na zmianę co tydzień z innej okolicy.

Bóg zapłać!

Przed redakcyę zajechała włościańska furka i po chwili zjawił się kilkunastoletni wyrostek z zapytaniem:

— A gdzie tu, panowie, daje się na biednych?

— A zkąd jesteś, chłopcze? Kto cię wysłał?

— Ja z Uleńca. Wysłali mię gospodarz, do którego zsypała cała wieś, co kto miał, żeby warszawiakom zawieźć.

— Cała wieś?

— A juści cała . . . Zebrało się dziesięć woreczków ziemniaków i trocha kapusty. Kazali jechać do panów ,,Gazety'' dowiedzieć się, gdzie się to oddaje.

Odesłaliśmy chłopka i powyższą ofiarę kmiecą do komitetu ratunkowego — przy Tow. kred. ziemskiego. Podkreślamy ten fakt ofiarności włościańskiej, jako jeden z licznych dowodów żywotności narodu, w którym takie serca biją. Bóg zapłać!

Niewyczerpane uczucie ofiarności.

Zacytowany wczoraj przez nas fakt dowozu artykułów żywności przez włościan z okolicy dla ludności Warszawy, doprowadzonej do nędzy, nie był wyjątkowy.

Wczoraj samą tylko szosą wolską podążyło do miasta przeszło sto fur i furek rozmaitych wiktuałów, a przedewszystkiem chleba, masła, sera i warzyw przeróżnych na ofiarę dla głodnych.

W wielu miejscowościach i wsiach okolicznych włościanie zsypali do jednego z gospodarzy swoje datki, a niektórzy ofiarowali przytem podwodę.

Dowiezione produkty odebrały różne komitety pomocy. Składają one włościanom serdeczną podziękę za ich żywą gotowość i szybkie a tak skuteczne współdziałanie.

Ofiarność prowincyi.

Udział ofiarności miast, miasteczek i wsi dla ulżenia niedoli ubogich mieszkańców Warszawy z dniem każdym się powiększa. Dziś pp. M. Czarnecki i W. Przedpełski wnieśli do kasy ,,Kuryera Warszawskiego'' dla dołączenia do funduszu ,,na chleb dla głodnych'' sumę rbl. 121, na której zebranie złożyły się: miasto Sochaczew, od mieszkańców, zebrane na nabożeństwie żałobnem za poległych podczas katastrofy na placu Teatralnym rbl. 71. wieś Brochów od proboszcza, właściciela i włościan rbl. 35 kop. 23; wieś Janów od włościan rbl. 7 kop. 55; wieś Janówek od włościan rbl. 7 kop. 22.

Cześć chłopu, cześć!

Prawdziwie patryotyczne zachowanie się włościaństwa wobec klęski głodowej zasługuje na ogólne uznanie, to też znany nam poeta Kazimierz Laskowski uczcił naszego chłopa pięknym wierszem następującym:

Zjechała, hej!
na miejski bruk,
Na bruk wielkiego miasta
Ta wieś, co nosi
w herbie Pług!
Ta nasza wieś od Piasta.

* * *

Zjechała, hej!
na pierwszy słuch,
Że wielkie miasto płacze,
Wioząc ostatni
chleba kruch,
I serca swe prostacze!

* * *

Przywiozła wieś —
ten polski chłop,
Kość z kości, krew z krwi Piasta!
Ostatni kruch,
ostatni snop
Dla biednych braci z miasta!

* * *

Przywiozła wieś,
ta przednia straż
Tej naszej polskiej niwy,
Ten chłop od pługa,
oracz nasz,
Od wieka — chłop poczciwy!

* * *

Zjechała wieś
dać miastu jeść
Dać miastu łyżkę warzy!
Więc cześć ci, wsi!
cześć, chłopie! cześć!
Cześć Tobie! przednia straży!

El.

List Sienkiewicza.

Numer ,,Rusi'' z dnia 21 z. m. w znacznej części poświęcony jest sprawom Królestwa, znajduje się w nim bowiem najprzód artykuł redakcyjn pt. ,,Kwestya polska w nowej fazie'', następnie list Sienkiewicza, a wreszcie deklaracya delegacyi polskiej w Petersburgu, podana w całości, a nie w streszczeniu, jakie znamy z telegramów i pism warszawskich.

Artykuł redakcyjny ,,Rusi'' zaznacza, iż niepożądane oskarżenie społeczeństwa polskiego przez znany komunikat i ogłoszenie w Królestwie stanu wojennego wydały rezultaty wprost przeciwne zamiarom rządu. Prasa rosyjska i szerokie koła społeczeństwa rosyjskiego wyraziły wyraźnie niezadowolenie z postępowania rządu, — ze strony zaś Polaków wystąpił objaw niebywały wspaniały, historyczny, a mianowicie jednogłośne stwierdzenie wspólności polskich dążeń z rosyjskim ruchem wolnościowym i odparciem wszelkich podejrzeń i zarzutów skierowanych ku społeczeństwy polskiemu. Następnie ,,Ruś'' ostro rozbiera drugi, ów łagodniejszy komunikat rządowy i występuje przeciw oborzającemu terzorowi Skałłona, który równie jak pierwszy komunikat jest prowokacyą ze strony tych żywiołów, którym widocznie byłoby na rękę powstanie roku 1866.

* * *

List Sienkiewicza brzmi w całości:

,,Wprowadzono u nas stan wojenny w całem królestwie Polskiem i reakcya owa występuje coraz to silniej.

,,Nie będę w chwili obecniej wdawał się w krytykę tych rozporządzeń, pragnę tylko zwrócić się oo opinii rosyjskiego społeczeństwa i kilku słowy odpowiedzieć na komunikat rządowy, poprzedzający wprowadzenie stanu wojennego.

,,W komunikacie tym było powiedziane, że cały Przywiślański kraj znajduje się w stanie rewolucyi.

,,Zapytuję się: kogo chcą oszukać i czy te słowa są wynikiem złej woli, czy też zupełnej nieznajomości naszego kraju i panujących w nim w obecnej chwili stosunków.

,,Nie będę mówił o wypadkach w Finlandyi, w Odessie lub Kijowie, ani w Tomsku lub na Kaukazie, ani o mordowaniu młodzieży, ani o żydowskich pogromach, lub o strajkach rosyjskich, których następstwem są strajki w Królestwie Polskiem, — ponieważ wiem, że porównanie waszego położenia z naszym jakoby stanem rewolucyjnym może sobie zrobić każdy rozumny Rosyanin.

,,Zamiast tego, przypuszczając, że prawda jeszcze niejednemu potrzebna — a zwłaszcza narodowi rosyjskiemu, — ja, jako człowiek lepiej znający swój kraj, niż wszyscy wzięci razem czynownicy; stwierdzam z absolutnem przekonaniem co następuje:

1) Zapewne w całej Europie niema w obecnej chwili kraju, mniej niż my, pragnącego zbrojnego powstania. My zbyt dobrze pojmujemy komu by ono było na rękę.

2) Zewnętrzne rozruchy, które się pojawiły u nas pod bezposrednim wpływem naprężonych w całem państwie stosunków, posiadają przedewszystkiem charakter społeczny a nie polityczny, — podtrzymują się zaś nieznacznemi swą liczbą, lecz silnie zorganizowanemi partyami rewolucyjnemi, składającemi się w większej cięści z cudzych żywiołów, nieprzyjaznych naszym interesom narodowym.

3) Jeżeli te dążności nie spotykają się z silniejszem odparciem ze strony naszego narodu, to dzieje się to jedynie w skuteh tego, że nam w przeciągu lat czterech nie pozwolono się organizować.

4) Ogromna patryotyczna większość narodu przyjmuje, co prawda, gorący udział w ruchu wolnościowym całej Rosyi, ale chce ona uzyskać prawa narodowe i należną autonomię wyłącznie na drodze pokojowych usiłowań w związku z narodem rosyjskim.

5) Biurokracya naumyślnie udaje, iż nie widzi tej zasadniczej różnicy między większością polskiego narodu a żywiołami rewolucyjnemi. Czyni to ona w swoim interesie.

6) Ani jedno, podkreślam, ani jedno nasze stronnictwo nie postawiło w swoim programie zamiaru oderwania się od narodu rosyjskiego.

7) Wszystkie w innym duchu relacye, stąd wysyłane, są tendencyjnem kłamstwem.

Henryk Sienkiewicz.

Biskupi Sufragani chełmińscy.

Stolica biskupia chełmińska ma jak wiadomo, po 24 latach wakansu, otrzymać na nowo biskupa sufragana, na którego przeznaczony jest ks. prałat Trepnau z Peplina. Warto przy tej sposobności poznać jego poprzedników, o których czerpiemy wiadomość z wielce pouczającego, ale niestety tylko w niemieckim języku wydanego dziełka ks. dr. Romualda Frydrychowicza: ,,Die Culmer Weihbishofe''(Gdańsk 1905, druk H. F. Boeniga).

Najpierwszym był Piotr Sokołowski, herbu Pomian, 1645 r., biskup ortozyjski i. p. inf., sufragan biskupa chełmińskiego, Kaspra Działyńskiego, prepozyt kapituły w Chełmży i zarazem proboszcz u św. Jana w Toruniu, które to beneficium przeznaczono jako dotacyę sufraganii. 2) Jan Rakowski, herbu Trzywdar, najprzód kanonik kamieniecko podolski, później prepozyt kapituły chełmińskiej a roku 1650 biskup sufragan. Nie mógł jednak nosić tytułu biskupa Tortosy w Hiszpanii, jak pisze ks. Frydrychowicz, gdyż biskupi pomocniczy nie otrzymali nigdy tytułów biskupich w krajach chrześcijańskich, ale wyłącznie in partibus infidelium. 3) Maciej Bystram, herbu Tarnawa, archidyakon i oficyał biskupa Andrzeja Leszczyńskiego, od r. 1659 biskup argiwski i p. inf. Umarł r. 1687 4) Tomasz Skotnicki, herbu Bogorya, kanonik chełmiński, około r. 1687 mianowany biskupem lykopolitańskim i p. inf. Umarł r. 1700 w Chełmży i tam pogrzebany. 5) Seweryn Szczuka, herbu Grabie, kanonik chełmiński, później archidyakon, r. 1703 wyniesiony na biskupa joppeńskiego i. p. inf. (od tegó samego biskupstwa tytuł nosił później znany autor, biskup Łętowski). Umarł r. 1727. 6) Franciszek Ignacy Wysocki, herbu Leliwa (a nie Ogończyk, jak mylnie ma Niesiecki), doktor obojga prawa, kanonik warszawski i włocławski, w końcu chełmiński, w r. 1728 prekonizowany biskupem hipponeńskim i. p. ale umarł w Toruniu w domu OO. Jezuitów, przed konsekracyą, pogrzebany w Chełmży, gdzie w kościele katedralnym pomnik jego oglądać można. 7) Maciej Aleksander Sołtyk, herbu własnego, kanonik chełmiński etc. 1728 roku mianowany biskupem margariteńskim in partibus infidelium. Był także kanonikiem gnieźnieńskim i z tego tytułu konsekrował istniejący pó dziś dzień kościołek cmentarny świętego Krzyża w Gnieźnie. Umarł roku 1749 w 70 roku życia a 21 biskupiej godności. Odznaczał się wielką gorliwością i konsekrował niemniej jak dziewięciu biskupów, w których liczbie znajdowali się: Rajmund Jezierski Dominikanin, biskup misyjny bakowski w Mołdawii, którego portret wisi w krużganku klasztoru OO. Dominikanów we Lwowie; Jan Lipski, biskup łucki, później krakowski i ostatni kardynał za czasów wolnej Rzeczypospolitej; Wojciech Leski, Cysters z Pelplina, biskup chełmiński; a w koócu własny jego synowiec Kajetan Sołtyk, koaudjutor biskupa kijowskiego, później biskup krakowski, wygnaniec w Kałudze, wielki człowiek, ale nieszczęśliwy, jak mu wypisano na pomniku w Sławkowie w Krakowskiem. 8) Fabian Franciszek Pląskowski, herbu Oksza, kanonik chełmiński, doktór obojga prawa, 1750 roku mianowany biskupem martyropolitańskim i. p. inf., przez 34 lata pełni funkcye biskupie, umarł w 81 roku życia 1784 . w Chełmży, gdzie grobowiec jego dotąd istnieje. 9) Iwan Onufry Rogowski, herbu Szaszor, kanonik chełmiński, mianowany biskupem i. p. inf. camacheńskim sufraganem roku 1784 za czasów biskupa Karola Hohenzollerna. Um. roku 1806, pogrzebany w Chełmży, gdzie ma pomnik. 10) Jan Jerzy Wilkrzycki, herbu Nałęcz, kanonik chełmiński; od roku 1817 biskup flawiopolitański i. p. inf., konsekrowany roku 1818 w Chełmży przez ks. Feliksa Lewińskiego, biskupa podlaskiego, rodem pomorzanina. Za jego czasów nastało roku 1821 przez bulę: ,,De salute animarum'' nowe rozgraniczenie i urządzenie dyecezyi w Prusach. Szczupła dawniej dyecezya chełmińska po prawej stronie Wisły, do której należały także dawniej szczątki sprotestantyzowanej dyecezyi pomezańskiej, czyli kwidzyńskiej (z Malborkiem), powiększoną została w dwójnasób archidyakonatem pomorskim po lewej stronie Wisły, oraz częścią dyecezyi gnieźnieńskiej z Chojnicami, a Pelplin stał się odtąd stolicą biskupią. Biskup Wilkrzycki umarł roku 1831 w Scarogrodzie, gdzie szukał u lekarza pomocy, a pochowany w Pelplinie. 11) Jan Stanisław Kutowski, zrazu kapelan przy biskupie chełmińskim, Rydzyńskim, który dla braku rezydencyi mieszkał i umarł w roku 1806 we własnym majątku Nieżychowie (teraz w Księstwie siedziba posła dra Komierowskiego), później kanonik chełmióski; od roku 1836 biskup Sarepty i. p. inf. i pierwszy sufragan nieszlachcic; umarł roku 1849: spoczywa w Pelplinie. 12) Stanisław Kostka Dekowski, tak samo jak jego poprzednik, urodzony w Wątpniu, parafii drzycimskiej, pod Świeciem, proboszcz w Chełmży, później kanonik chełmiński, od roku 1850 biskup sebastyański i. p. inf. i sufragan; umarł i pogrzebany w Pelplinie r. 1854. 13) Jerzy Jeschke, urodzony w Wierzchowie pod Człuchowem, święcony na kapłana podczas sediswakancyi we Frauenburgu przez zamordowanego później biskupa Andrzeja Stanisława Hattena roku 1882, proboszcz w Oxywiu nad morzem, niedaleko Sopot, a później w Gniewnie, i w Tucholi, w końcu kanonik chełmiński r. 1856 biskup dyecezarejski i. p. inf. sufragan, umarł r. 1881 i spoczywa w Pelplinie; pierwszy to sufragan chełmiński niepolak; języka polskiego uczył się dopiero jako kleryk w seminaryum w Pelplinie. 14) Jan Trepnau, obecny nominat, czternasty z rzędu sufraga chełmiński.

Na chleb dla głodnych Polaków.

Gdzie są nasi patryoci z Pittsburga i okolicy?

Otworzyliśmy listę ofiar na chleb dla biednych prześladowanych braci w Polsce, ale jakoś zimno prośbę przyjęto podczas gdy w Milwaukee, i w Buffalo i Chicago już tysiące zebrano.

Bracia Rodacy! Nie wystawiajmy się na wstyd wobec całej Polonii.

Kto czuje i myśli po polsku, niech rzuci swój grosz dla biednych Polaków.

Zebrane ofiary wyszlemy na ręce naszego słynnego powieściopisarza Henryka Sienkiewicza.

Jeszcze raz prosimy, spieszcie z ofiarami, bo bracia nasi pod zaborem rosyjskim jęczą i płaczą z głodu i zimna.

Czyż Pittsburg ma być ostatni?

Z serdecznem pozdrowieniem

Redakcya Wielkopolanina.

Kwestya picia.

Razu jednego podczas wielkiego bankietu zaczęto rozmawiać o tem, jakie wino najlepiej odpowiada pewnym osobom i o jakim czasie, i znany autor Johnson został zapytany o jego opinię. On twierdził, że lekkie, kwaśne wino jest dla ludzi młodych, ciężkie słodkie dla starych, a wódka dla bohaterów. Jeżeliby to pytanie postawiono teraz, jedyną odpowiedzią byłoby, że Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina może być zażywany przez wszystkich i o każdym czasie, bo zawsze jest dobrodziejstwem dla ciała. Zawiera on najlepsze wino i najlepsze zioła i nie może przynieść szkody nawet najdelikatniejszemu i najwięcej schorowanemu żołądkowi. Jeżeli kto czuje zanikanie apetytu, utratę zwykłej, normalnej siły i żywotności, jeżeli kolor cery jest bladym lub żółtym, jeżeli kto czuje się niedobrze po jedzeniu, jeżeli kto jest osłabionym lub nerwowym, niezadowolonym i kwaśnym, jeżeli żadne lekarstwo nie zdaje się przynosić żadnej ulgi, Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina z pewnością pomoże, bo działa bezpośrednio na organa trawienia, a przez te na całe ciało. Daje silne nerwy, zdrowy żołądek i kompletne trawienie. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Dawniej wesela huczne były, dziś zaślubiny cicho się odbywają i dopiero po ślubie hałas następuje.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Mogilno.

Jezioro, mające 75 mórg obszaru nabyła gmina miejska od właściciela majątku Świerkowca. Płacono po 200 marek za morgę.

Bydgoszcz.

Z dyecezyi chełmińskiej. Przed kilku dniami nadeszło z Rzymu brewe papieskie, którem Ojciec św. Pius X zamianował ks. Prałata, Jana Trepnaua, biskupem-sufraganem dyecezyi chełmińskiej. Konsekracya odbyła się w drugą niedzielę adwentu, dnia 10 grudnia, w kościele katedralnym w Pelplinie.

Lignica.

Robotnik Ryszka, odsiadywał karę we więzieniu i wkrótce miał je opuścić. Nie życzył sobie tego, bo wolał zimę przebyć w ciepłych lokalach więziennych i mieć bezpłatne utrzymanie. Napisał list, w którym zamieścił obrazę dla cesarza — i stało się zadość jego woli, bo skazano go na 3 lata dalszego więzienia.

Poznań.

Niedawno skazano w Poznaniu na karę aptekarza p. Dzierzgowskiego za to, że na kartonie, zawierającym przepisane pewnemu niemcowi przez lekarza pigułki, umieszczona była polską firma apteki obok niemieckiej. Teraz „Kommergericht" berliński potwierdził ten wyrok.

Poznań.

Wybory do rad miejskich. 29-go listopada, br., odbywały się wybory uzupełniające w Gnieźnie, Inowrocławiu, Mogilnie, Swarzędzu i Wrześni. Wszędzie Polacy ponieśli klęskę. Tylko we Wrześni w trzeciej klasie przeprowadzili Polacy swych kandydatów. Gdzież się podziała żywiołowa siła ludowców?

Bytom.

Poseł do parlamentu, Teofil Królik, wybrany z okręgu Bytom-Tarnowiec, który na dniu 24 listopada, br. wystąpił z partyi centrowców i przyłączył się do partyi narodowej, złożył swój mandat i postanowił na nowo kandydatowań jako kandydat z partyi narodowej polskiej.

Królik jest obecnie przewodniczącym chrześciańskiego górno-szląskiego związku robotników. Wystąpienie to ma zamanifestować, że naród polski o własnych siłach potrafi wybrać swego kandydata.

Dobre wiadomości.

Donoszą nam, że p. Leon Pomiersk z Rywalda, kupił majątek Zakrzewo (Gr. Cackrau) z folwarkiem Sanbob w powiecie niborskim w Prusach Wschodnich, obszaru 3050 mórg za 465,000 marek od Niemca, kapitana Martensa. Nowému nabywcy szczęść Boże. Panu Starorypińskiemu, który się głównie do kupna tego przyczynił, na tej drodze Bóg zapłać.

W „Gońcu Mazurskim" czytamy: W ręce polskie przeszedł znaczny majątek niemiecki. Pan Kozłowski kupił od Niemca obejmujące 2000 mórg dobra rycerskie Lesgewangminnen w powiecie ragnickim w Prusach Wschodnich za 10,000 marek. Jest to podobno pierwszy w powiecie w tym majątek, który przeszedł z niemieckich rąd w polskie.

Poznań.

Tyfus w Poznaniu. Prezydent policyi donosi, że w ciągu zeszłego tygodnia, od 14 do 20 zm., doniesiono policyi o 3 wypadkach tyfusu. Ogółem zachorowało 355 osób, umarło 37.

Ostrowo.

W niedzielę wieczorem wracał Glapa z Nowej Krempy z synem do domu. Poza miastem napadło ich dwóch żołnierzy w celach rabunku. Dobyli oni pałaszy i Glapę (ojca) zabili, syna zaś śmiertelnie pokaleczyli. Morderców tejże jeszcze nocy aresztowano.

Poznań.

Na cztery miesiące więzienia skazani zostali przez sąd ławniczy w Rawiczu: czeladnicy stolarscy, Edmund Gubaski i Ignacy Tyczyński, oraz robotnik Ludwik Grzywaczewski z Miejskiej Górki. Zerwali oni z namiotu restauracyjnego i drzew podczas zabawy dziecięcej chorągiewki i wizerunki cesarza i spalili je.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Sosnowice.

14 grudnia.

W nocy został tu zastrzelony przez nieznajomego Niemiec Oscar Schoen, właściciel fabryki. Był on wielkim nieprzyjacielem socyalistów i prosił władze o obronę przed strajkierami.

Warszawa.

Komitet obywatelski zorganizował wypiekanie chleba dla głodnej ludności. W kilku punktach miasta robotnicy piekarscy bezpłatnie pracują dniem i nocą. Każda z tych piekarń dostarcza przeciętnie po 2000 bochenków chleba.

Petersburg.

19 grudnia.

Wypuszczono na wolność wszystkich aresztowanych przywódców robotników, z wyjątkiem takich, którzy nie chcieli podać policyi swoich nazwisk. Wszystkie pułki garnizonu w Rydze połączyły się z powstańcami. W kilku miejscach gubernii suwalskiej ogłoszono stan wojenny.

Łódź.

15 grudnia.

Gromada włóczęgów ulicznych wczoraj po południu plądrowała w dzielnicy żydowskiej; 20 osób zostało pokaleczonych nożami i kulami rewolwerowemi. Kozacy nadjechali i strzelali do tłumu, w skutek czego dużo osób zostało pokaleczonych.

Warszawa.

16 grudnia.

Wielu majętnych żydów uchodzi z miasta nie z obawy przed antysemickimi rozruchami, tylko z obawy przed swoimi współwyznawcami anarchistycznymi. Ci gromadami udają się do mieszkań bogatych żydów i grożąc rewolwerami, domagają się pieniędzy na cele rewolucyjne. Jeśli im się odmówi, to plądrują i rozbijają wszystko. Policya tak jest zdemoralizowaną, że nie śmie wystąpić.

Warszawa.

Z dniem 1 stycznia p. r. zacznie wychodzić w Warszawie tygodniowe czasopismo illustrowane p. t. „Świat". Wydawcą nowego pisma jest Towarzystwo akcyjne Orgelbrandów, redaktorem znany literat, p. Stefan Krzywoszewski.

Warszawa.

14 grudnia.

Na zgromadzeniu 417 duchownych katolickich uchwalono po 10 godzinnych naradach, domagać się autonomii dla Polski. Głównymi punktami, których wypełnienia żądać się będzie, są: własny parlament polski, powszechne tajne głosowanie, zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego, zniesienie kary śmierci i amnestya dla politycznych przestępców. —„Goniec urzędowy" ogłosił nazwiska 293 pocztowych i telegraficznych urzędników, których wydalono ze służby za wzięcie udziału w strajku.

Petersburg na Ejdkuny,

15 grudnia.

Rząd wysyła kilka oddziałów wojsk do Estlandyi i Kurlandyi, jakoteż do Rygi, a na przedstawienia ambasady niemieckiej oświadcza, że wysłano dosyć wojsk, by bronić cudzoziemców.

August von Hennings, wybitny członek szlachty niemieckiej i asystent szefa swego dystryktu, został w Rydze w swem mieszkaniu straszliwie zamordowany przez rewolucyonistów, gdy na ich żądanie nie chciał im oddać pałasza. Ciało jego porąbano na kawałki i dano psom do pożarcia. Wraz z nim zamordowano dwóch dragonów.

Warszawa.

Zorganizowało się tu nowe stronnictwo p. t. „Spójnia narodowa", która wzięła sobie za cel bronić wykonywania praw konstytucyjnych przez władze w odniesieniu do ludności polskiej. Redaktor „Gazety Polskiej" przedłożył program nowego stronnictwa, który zebrani przyjęli: Program ten zawiera między innemi przestrzeganie zasady solidarności Koła Polskiego w Dumie państwowej. Organem nowege tego stronnictwa będzie „Gazeta Polska" która, jak donosi jedno z pism warszawskich przeszła na własność zarządu „Spójni".

Popi nawołują do rzezi.

Korespondent „Siew. Zap. Kr." z miasteczka Ilja, w pow. wilejskim donosi, że dnia 12-go listopada w cerkwi miejscowej pop Szeliuto wygłosił z ambony z powodu obecnych wypadków mowę, w której hr. Wittego nazwał „żydem". Mówił on, że żydzi wybrali hr. Wittego swoim królem, przeciw czemu powstała św. Ruś; oto dlaczego tak biją żydów i będą ich bić, gdyż na to sobie zasłużyli; obojętnie na to patrzeć nie można, koniecznie należy stanąć w obronie świętej Rusi itd. Zelektryzowany tłum, wyszedłszy z cerkwi, począł rozbijać synagogi i sklepy żydowskie.

Berlin.

19 grudnia.

Niemcy biorą czynny udział w sprawach dotyczących Rosyi. Rząd wysyła cztery parowce do Rygi i Libawy, ażeby ułatwić tamtejszym Niemcom powrót do ojczyzny. Organy rządowe tłómaczą, że podczas zaburzeń zrabowano dotychczas dobytek wielu Niemców i dopuszczono się na nich wiele gwałtów. Przekonano się, że rząd rosyjski jest bezsilnym wobec rewolucyonistów i że obowiązkiem rządu niemieckiego stać na straży Niemców w Rosyi. Stawianie przeszkód lub strzał skierowany na jeden z okrętów przed niemiecką flagą może stać się powodem interwencyi, grożącej poważnemi następstwami.

Grodno.

Ksiądz Edward Miłkowski, skazany w marcu r. b. wyrokiem ministeryum spraw wewnętrznych na dwa lata więzienia klasztornego w Grodnie, opuścił je na mocy manifestu amnestycznego, mimo, że miejscowe władze nie uważały za potrzebne wydać odnośnego w tym względzie rozporządzenia. Ks. Miłkowskiego skazano za to, że 8 lutego r. b. odmówił przyjęcia przysięgi w języku rosyjskim od sędziów przysięgłych w Bielsku. Był to pierwszy w dobie obecnej protest w sprawie, dotychczas niestety jeszcze nie uregulowanej. Winę oskarżonego powiększyło kazanie, wypowiedziane w dniu 13 lutego. Podług relacyi policyjnych, ks. Miłkowski miał wówczas wygłosić szereg „zdań nieprawomyślnych". Sprawę ks. Miłkowskiego prowadziła żandarmerya, umorzył ją zaś przed dwoma miesiącami prokurator izby sądowej grodzieńskiej.

O język polski w gminach.

Z Kutna donoszą do „Gazety Polskiej": Naczelnik powiatu, Stromiłow, wezwał do Kutna wójtów gmin i pisarzów gminnych, żądając od nich powrotu do języka państwowego. Wójci i pisarze gminni oświadszyli na to iż są urzędnikemi gminnymi, wykonawcami postanowień gminnych i dlatego muszą być woli włościan posłuszni.—Potem oświadczeniu pisarz gminny, Żychlin Szymerski, został z rozporządzeniu naczelnika powiatu aresztowany. Nazajutrz było wezwanych do biura powiatu dziewięciu wójtów i pisarzy; naczelnik zażądał od nich stanowczo pod groźbą zesłania, aby z władzami korespondowali po rosyjsku. Na to ci podyktowali do protokółu, iż nadal będą korespondowali z władzami po polsku. Wójtowie ci i pisarze do czasu rozporządzenia władzy wyższej, pozostawieni zostali na wolnej stopie.

Wiedeń.

16 grudnia.

Bawi tu amerykański konsul z Warszawy, Arthur Leffingwell. Nie chciał on wyrażać swych zapatrywań na polityczne położenie w Warszawie, ale opisywał nędzę tam panującą. Powiedział: „Majętniejsi, nawet ci, którzy sprzyjają szczerze rewolucyi są widocznie w trwodze i obawiają się radykalnych rewolucyonistów, bo wpływ tychże wzrasta. Nędza w Warszawie w skutek braku żywności bardzo już jest wielką. Widziałem z okien mojego konsulatu, jak rozdawano chleb mężczyznom i kobietom. Jeżeliby z nadejściem zimy ustało to rozdawnictwo, to nędza będzie straszną. Już teraz rzeczą jest niebezpieczną chodzić po ulicach we dnie i w nocy. Długo gazety nie śmiały o tem się rozpisywać, ale teraz nie dbają o cenzurę i podają mnóstwo przerażających szczegółów o tych stosunkach. W Warszawie dotychczas nie było wcale antysemickich rozruchów, ale jeżeliby do nich przyszło, to byłyby straszne. Ubodzy w Warszawie niezbędnie potrzebują pomocy z zagranicy.

Bojkot szkół początkowych.

Przymusowe przerywanie zajęć w szkołach początkowych rządowych z Warszawy rozszerzyło się na prowincyę. W obrębie dyrekcyi naukowej warszawskiej przerwano zajęcia w 66-ciu szkołach początkowych przyczem ludność w różny sposób zaznaczała swe niezadowolenie ze szkół istniejących. Do szkoły wpadał tłum, złożony z mieszkańców danej okolicy, domagając się od nauczycieli niezwłocznie wprowadzenie języka polskiego, albo też zapadały odpowiednie uchwały gminne, w których domagano się tego samego pod groźą wydalenia nauczyciela lub odmowy opłacania składek na utrzymanie szkoły. W niektórych szkołach zawieszone zostały lekcye z powodu niestawienia się wszystkich uczniów, gdzieindziej zrywano, psuto lub zamazywano smołą znaki z herbami, zawieszone przy wejściu do szkoły. Działo się to w różnych okolicach kraju. Na wielu zgromadzeniach gminnych uchwalono ograniczyć etaty szkolne lub wstrzymano wypłatę pensyi nauczycielom Rosyanom.

Sztokholm.

15 grudnia.

Korespondent gazety „Dagens Nyheters", który wczoraj powrócił z Rygi, opowiada: Łotysze, z których we większej części składa się ludność Liwonii, kontrolują tam położenie. Przywódca ich M. Johnson, wydawca „Deenas Lapus", jest również głową złączonych organizacyi rewolucyjnych i kieruje wszystkiem. Ich nieubłagana nienawiść w obec Niemców, spowodowana niesłychanym wiekowym uciskiem ze strony szlachty niemieckiej teraz w całej pełni się okazuje. Chłopi w około Rygi palą dobra i mordują właścicieli. Niemcy w Rydze oczekują „nocy św. Bartłomieja", i nie ma wątpliwości, że rzeź się przygotowuje. Morderstwa zachodzą codziennie zupełnie jawnie w dzień biały, a policya wprost obawia się przeszkadzać. Gubernator obawia się konsygnować wojsko, bo może nie będzie posłuszne. Kilka komitetów wiejskich ogłosiło rzeczypospolite z zamiarem utworzenia wspólnej rzeczypospolitej bałtyckiej. Niemcom i Rosyanom rewolucyoniści nie pozwalają wyjeżdżać.

Petersburg.

18 grudnia.

Rządowi już wojska zaczyna brakować. Dotychczas w formie pogłosek nadchodzące wiadomości z Małorosyi, że w Charkowie powstała republika, sprawdziły się.

Ukraińcy zarażeni ogólnym buntem, powstali. Utworzyły się silne partye powstańcze, a wiele oddziałów wojskowych przeszło na stronę rewolucyi, która w Charkowie ogłosiła republikę ukraińską. By stłumić powstanie na Ukrainie, rząd wysłał wojska z różnych miejscowości środkowej Rosyi, a głównie z Moskwy i tak dalece ją opróżnił, że tylko 10 tysięcy wojska pozostało w mieście. Wielkie są obawy, że w razie ogólnego strajku, wojska to okażą się za słabe i rewolucya w Moskwie weźmie górę, gdyż rząd i na te oddziały, co pozostały nie może liczyć. Dowodem tego bunty wojskowe, które tylko za wpływem rozważniejszych nie objęły pożogą miasta. W sobotę zbuntował się bowiem pułk Rostowski grenadyerów który zajął arsenał, koszary otoczył barykadami, na które zatoczył armaty i w ten sposób odmówił posłuszeństwa władzom.

Przeciwko prenadyerom, w których jest trzy czwarte Polaków, rząd wysłał kilka sotni dońskich kozaków i pułk Astrachański, ale ci również odmówili posłuszeństwa, oświadczając stanowczo, że z grenadyerami bić się nie chcą.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Gródek.

W Małkowicach koło Gródka spłonęło niedawno sześć gospodarstw wiejskich, a podczas pożaru w jednej z płonących chat, znalazł śmierć włościanin Łakota wraz z czworgiem drobnych dziatek.

Pruskie Christbaumy.

Z Bochni piszą. Przez miasto nasze już dziś przejeżdżają dziesiątki furmanek, wioząc na kolej ścięte jodełki na eksport do Prus. Okropna ta dewastacya naszych lasów jest ustawą zabroniona, dzienniki nasze już od kilku lat protestują przeciw niszczeniu młodych drzew, które dziesiątkami tysięcy idą za bezcen na drzewka świąteczne do Niemiec.

Lwów.

Kolej lokalna Lwów-Podhajce. "Wiener Ztg." donosi: "Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem kolejowem i ministerstwem skarbu, udzieliło Romanowi hr. Potockiemu wspólnie z prof. drem "Adamem Czyżewiczem i właścielom dóbr Adamem Treterem, pozwolenie na utworzenie spółki akcyjnej pod firmą "Kolej lokalna Lwów-Podhajce, z tymczasową siedzibą w Wiedniu, oraz zatwierdziło statuta tej spółki.

Krosno.

Kolej lokalna Krosno—Dukla, zaprojektowana przed laty dwunastu obecnie, zdaje się wkrótce dojdzie do skutku, albowem tak koncesyonaryusze, jak reprezentacye obu miast i całego krośnieńskiego powiatu znanego ze swej ruchliwości i przedsiębiorczości, zabrały się na seryo do urzeczywistnienia tej budowy, a nawet poruszono już tę sprawę w Sejmie krajowym.

Gorączkowy ruch naftowy, jaki w ostatnich czasach wzmógł się w okolicy Dukli, daje wszelką rękojmię, że i kapitały na tę kolej się znajdą.

Lwów.

Awantura syońska. Na nabożeństwie pamiątkowem, urządzonem w templu przez szkolną młodzież żydowską, ku uczczeniu rocznicy listopadowej, zarzucili syoniści świątynię kartkami z napisem: "Precz ze zdrajcami narodu! Niech żyje syonizm!" i usiłowali przeszkodzić odśpiewaniu polskich pieśni patryotycznych rozpoczęciem swego hymnu syonistycznego.

Występ ten, w którym ośmielono się nazwać "zdrajcami narodu" ludzi, dla których Polska jest Ojczyzną, zasługuje na najwyższe oburzenie i napiętnowanie.

Tarnopol.

Niedawno odstawiono do tutejszego szpitala powiatowego chłopaka żydowskiego 15 lat liczącego, jadącego z Wiednia do Tarnopola, — ponieważ w wagonie jeszcze przed Lwowem zasnął i mimo rozmaitych środków zadawanych mu, obudzić go nie można. Na rozmaite próby jest nieczuły, jedynie prąd elektryczny wywołuje u niego widocznie ból, wówczas bowiem krzyczy. Nazwiska nie zbadano, nie miał żadnej legitymacyi prócz 14 kr. i 2 biletów tramwaju wiedeńskiego. Odżywiany jest mlekiem, winem i bulionem, lekarze pilnie badają jego stan.

Kraków.

Dla przyszłego muzeum narodowego, które założone ma być po Wawelu, złożyła prawdziwie magnacką ofiarę pani Helena z Dąbczańskich Budzynowska. Uczyniony przez nią zapis ma nazwę, "zbiorów Dąbczańskich". Zbiory mają wartość nieocenioną, a obejmują 1) bibliotekę w ilości 12,000 tomów, oprawnych i umieszczonych w szafach ozdobnych, z oryginalnemi malowidłami olejnemi, 2) zbiór sztychów, podzielony na działy: religijny historyczny, portretów, pejzaży itp., około 10,000 sztuk, 3) galeryę portretów, obrazów i miniatur starych miszrzów i niemal wszystkich malarzy polskich, 4) albumy z oryginalnemi rysunkami włoskich i polskich artystów, 5) skrzynie włoskie i gdańskie z przepysznemi materyałami, makatami, szalami, ornatami, czepcami polskiemi i żydowskiemi itp., 6) szaty i szyfki szyldkredytowe z instrukcyami, zawierające drobiazgi z kości słoniowej, pozcelany, bronzu, miniaturę ks. Poniatowskiego w brylantach, wreszcie 7) dwadzieścia kilka zegarów staroświeckich, wygrywających różne melodye i kuranty.

INTELIGENCYA GÓRĄ.

Pani X. skarżyła się lekarzowi M.

— Panie konsyliarzu, ja mam coś takiego słowo daję, ja już nie wiem co! okropne *kongresye* biją mi do głowy i od tygodnia już nie miałam *absolucyi*. Czy nie będzie to może *inflorencya?*

— O... niech pani sobie nie robi z tego wielkich *skrofułów!* — odpowiedział lekarz. — Idź pani do *hipoteki* przy Mitchell ulicy, każ pani sobie dać oleju *rinocerosum*, a skutek będzie niezawodnie *stołeczny*.

Czas płacić za Wielkopolanina.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2204 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych	$1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn.	$2.50
Pojedyńczy numer	5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Wróg emigrantów.

Zaciekłym wrogiem emigracyi okazuje się być reprezentant czyli kongresman Graham z miasta Allegheny, Pa., — gdyż jak donosi nam z Waszyngtonu wiarogodny świadek, — pan ten stawił w Kongresie wniosek do ustanowienia bardzo ostrego prawa przeciw wpuszczaniu do Ameryki przybywających tu z Europy emigrantów.

Główne punkta „billu" czyli wniosku do prawa tego pana są;

1. Żaden obcokrajowiec nie ma być wpuszczony do Stanów Zjednoczonych, jeżeli nie ma przy sobie dobrego świadectwa od amerykańskiego konsula, rezydującego w tym kraju, zkąd ten emigrant przyjeżdża.

(Jest to niemądry wymysł, zmierzający do tego, aby konsulowie amerykańscy w Europie mogli się bogacić na wydawaniu takich świadectw. Po drugie: Dzisiaj tysiące i tysiące najzacniejszych ludzi muszą uciekać z Rosyi przed gwałtem i uciskiem, przed szubienicą nieraz lub przed wzięciem w sołdaty. — muszą uciekać nagle, nieraz w nocy, — więc jakże mogą tacy wdawać się w pisanie podań do konsulów?!.... Takiem pisaniem zdradziłby się emigrant przed władzami i zostałby surowo karany!)

2. Drugi punkt wniosku do prawa pana Grahama opiewa, że: W podaniu swem do konsula, musi przyszły emigrant wyjawić: czemu chce zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych, jakie jest jego rzemiosło, gdzie i kiedy się urodził, podać imiona swej najbliższej rodziny, opisać stan swojego zdrowia, stan majątku, — musi napisać gdzie się chce w Ameryce osiedlić.

(Bardzo niemądre i tyrańskie to wymagania, bo gdyby ktoś w Rosyi oświadczył słowami tub w liście (a listy tam wszystkie czytuje policya!) że chce się wyrzeknąć cara a chce zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych, — taki człowiek zostałby wysłany na Sybir.)

3. Trzeci punkt wniosku opiewa: Taki co chce jechać do Ameryki, musi od najbliższego swego szefa policyi otrzymać świadectwo, że nie jest kryminalistą. Jeżeli to świadectwo otrzyma, to konsul amerykański musi wszystkie te dokumenta przesłać do ministra spaw zagranicznych owego kraju zkąd ów chce wyjechać, — i musi zapytać ministra, czy pan minister nie ma co przeciw wyjazdowi owego mężczyzny lub kobiety do Ameryki (!?!...)

(To już szczyt mądrości naszego kongresmana! Gorszego systemu szpiegowskiego nie wymyśliłby nawet moskal.

Tu ktoś chce uciekać z Rosyi przed wojskiem, przed uciskiem, przed tyranią, — a tu pan Graham każe mu dopiero pytać się moskiewskiego ministra, dobrze jeszcze że nie samego cara, — azali oni nie mają nic przeciw temu, żeby on drapnął do Ameryki! O mądrości! Mądrości naszych reprezentantów!)

4. Potem te wszystkie applikacye musi konsul posłać do Stanów Zjednoczonych na ręce ministra Przemysłu, a ten dopiero, po gruntownem przejrzeniu papierów może pozwolić lub nie pozwolić na wjazd do Ameryki owemu mężczyźnie, kobiecie, dziecku lub familii.

(Takie przesyłanie papierów od Annasza do Kaifasza trwałoby całe lata, to też jest całkiem niemożliwe i idyotyczne.)

5. Piąty punkt owego mądrego wniosku do prawa opiewa: Minister Przemysłu w Waszyngtonie może zabronić wstępu do Stanów Zjednoczonych takiemu emigrantowi, który zamierza osiedlić się w takiem mieście, gdzie już mieszka 30 procent „forejnerów" (obcokrajowców pochodzących z zagranicy). — Taki forejner, któryby osiedlił się gdzieindziej a nie w miejscu gdzie mu wyznaczono, winien będzie przestępstwa (misdemeanor) i może być za to karany.

(To już prawdziwie drakońskie, tyrańskie ukazy, dowodzące jak po prostu pan ten nienawidzi i boi się forejnerów!)

6. Jeżeli minister Przemysłu pozwoli na wejście do kraju temu emigrantowi, to wyda pozwolenie na papierze, opisujące dokładnie owego emigranta czy emigrantkę i oznaczy miejsce, gdzie mają się osiedlić.

Po wydaniu tego pozwolenia wolno emigrantowi w ciągu 120 dni przyjechać do Ameryki.

(Takich przepisów dla cudzoziemców nie ma nawet w Rosyi, a tu taki mądry reprezentant chce zaprowadzić w wolnym kraju!...

7. Konsul zawiadomi applikanta że wójt, naczelnik, landrat, starosta, gubernator, minister spraw wewnętrznych owego kraju i minister Przemysłu w Ameryce, nie mają nic przeciw jego wyjazdowi do Ameryki, a ściągnąwszy od kandydata $1.50 podatku, ma mu dać owe papiery, dokumenta i zaświadczenia, a kopie tych papierów wysyła władzom emigracyjnym tego portu gdzie kandydat ma wylądować.

8. Pan reprezentant radzi aby przy wylądowaniu każdy emigrant płacił 10 dolarów a nie jak dotychczas 2 dolary pogłównego (coś podobnego do opłaty szlabanowego, ogonkowego, jakię trzeba płacić w Europie od bydła)

* * *

Jak z powyższego widać to nasz pan Graham nie jest gorącym przyjacielem „forejnerów".

Zapewne przed wyborami nie gadał głośno takich rzeczy, boć tu i forejnerzy głosują, — i zapewne nie będzie gadać podobnych rzeczy, gdy znów nadejdą wybory i gdy będzie „leciał" na jakiś tłusty urzędzik!

Nie pamiętają ci „wczorajsi" amerykanie że przedwczoraj, przed kilkudziesięciu laty, albo oni sami, albo ich ojcowie lub dziadowie, byli tak samo „forejnerami" emigrantami tak jak my jesteśmy nimi dzisiaj!

Rozumni amerykanie nie mają nienawiści do forejnerów. — Wszakże na niedawno odbytej w New Yorku konferencyi o „Emigracyi", — taki nawet Gompers, prezydent roboczych unii „Federation of Labor", — powiedział: „Któż my jesteśmy, jeśli nie emigrantami lub synami emigrantów?"

Słynny przemysłowiec i bilioner Carnegie oświadczył, że „gdyby on był skarbnikiem Stanów Zjednoczonych, to dopłaciłby jeszcze emigrantom za ich przybywanie do Ameryki" —

Podobnie przychylnie dla emigracyi odzywają się wszyscy myślący amerykanie, — a tylko ludzie płytkich umysłów mogą nienawidzieć emigracyi. —

Nie przeczymy, że można i trzeba przedsiębrać środki, aby rządy europejskie nie mogły zasypywać Ameryki kulawymi, ślepymi, waryatami i wypuszczonymi z kryminałów kryminalistami, jak to Europa próbowała czynić, — ale żeby komuś przyszło do głowy powstrzymać całą emigracyę i to w sposób podany przez naszego mądrego reprezentanta, — to już chyba zupełny brak pojęcia potrzeb tutejszego kraju i zupełny brak znajomości stosunków europejskich!

Bo tylko proszę uważać: Jakiś poddany rosyjski (a jest ich dzisiaj takich dziesiątki tysięcy), — widząc że jutro będą go aresztować, wyszlą go na Sybir, albo do cytadeli, albo go poszlą w sołdaty, — taki musi uciekać natychmiast, tej samej nocy, — a tu nasz amerykański prawodawca powiada: „Hold on! Czekaj! — Wprzód musisz zrobić podanie do sołtysa, potem do wójta, potem do naczelnika, potem do gubernatora i musisz im powiedzieć, że chcesz wyprzeć się cara a zostać amerykaninem! (Za to Sybir pewny). A gdyby nareszcie (po kilku miesiącach) i sołtys i wójt i naczelnik i gubernator zgodzili się na to, — to dopiero Jewo Wysoko-Błagorodje, gubernator musi napisać do amerykańskiego pana konsula, że nie sprzeciwia się, aby Wojtek lub Kaśka z Pacanowa wyjechali do Ameryki! — Potem pan konsul amerykański musi zapytać ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu, jakiegoś księcia Lubokradowa, czy też on czasem nie ma „prepiatstwa" (czy nie sprzeciwia się) przeciw wyjazdowi Kaśki lub Wojtka z Psiej Wólki do Ameryki? — A gdy minister, książe Lubokradow, odpowie po dwóch latach panu konsulowi amerykańskiemu, że nie ma „prepiastwa" przeciw wyjazdowi Kaśki lub Wojtka z Psiej Wólki do Hameryki, — natenczas Jegomość pan konsul zawiadomi Kaśkę lub Wojtka w Psiej Wólce, że mogą emigrować do Hameryki, w której mieć będą szczęście mieszkać w tym samym kraju co tacy n. p. mądrzy reprezentanci do Kongresu i będą mogli takich mądrych reprezentantów wybierać!

Podług przepisów pana Graham to emigrant zagrożony śmiercią i zmuszony natychmiast uciekać, — będzie musiał czekać na pozwolenie władz conajmniej pięć lat, — a tymczasem mogą go sto razy rozstrzelać lub powiesić! Okropnie mądrych mamy prawodawców i reprezentantów! ...

SIENKIEWICZ O NIEMCACH.

Jak to już wiadomo czytelnikom naszym z kroniki paryskiej, tygodnik paryski „Le Courrier Europeen" ogłosił ankietę na pytanie, czy wzrost potęgi niemieckiej może być szkodliwym, czy pożytecznym dla cywilizacyi i rozwoju ludzkości?

Pierwsza część odpowiedzi, które wymieniony tygodnik otrzymał od wybitnych osobistości z całej Europy, została już ogłoszoną, obecnie pojawił się w ostatnim numerze dalszy ciąg odpowiedzi, pomiędzy któremi znajduje się list H. Sienkiewicza, pisany z Warszawy.

Na czele swej odpowiedzi umieścił Sienkiewicz następujące motto z Monteskiusza:

„Gdybym znał jaką rzecz pożyteczną dla ojczyzny mojej, ale szkodliwą dla Europy i rodzaju ludzkiego, uważałbym ją za zbrodnię".

Nawiązując do tego motta, daje Sienkiewicz na pytanie tygodnika następującą odpowiedź:

„Należę do tych, którzy głoszą, że idea Ojczyzny powinna zajmować pierwsze miejsce w umyśle i sercu każdego człowieka, mimo to jednakże nie wahałem się zacytować słów Monteskiusza, ponieważ określają one w sposób stanowczy i logiczny granicę, do której posunąć się może uczucie narodowe.

Trzeba kochać Ojczyznę przed wszystkiem i myśleć o szczęściu jej nad wszystko, ale równocześnie pierwszym obowiązkiem prawdziwego patryoty jest starać się o to, ażeby ideały Ojczyzny jego nie były w sprzeczności ze szczęściem całej ludzkości, lecz przeciwnie, ażeby tworzyły jednę z jego podstawę.

Tylko w takich warunkach istnienie, rozwój i wielkość Ojczyzny zajmą całą ludzkość.

Pomiędzy innemi, hasłem wszystkich patryotów powinny być słowa: „Przez Ojczyznę ku ludzkości", a nie: „Dla Ojczyzny wbrew ludzkości".

„W ten wyłącznie sposób my, Polacy, pojmowaliśmy ideał Ojczyzny, — i w ten sposób miłowaliśmy ją. I oto, dlaczego przyszłość jest naszą.

Polska, — to sprawiedliwość, to idea wolności, to prawo do życia, równe dla wszystkich, to rozwój zasad humanitarnych.

Czy można coś podobnego powiedzieć o Niemczech? Nie! I to nie dlatego, ażeby dusza niemiecka sama w sobie nie była zdolną do tworzenia i pielęgnowania wzniosłych myśli.

Naród, który wydał Goethego i Schillera, udowodnił ostatecznie, że posiada tę zdolność. Ale dzisiaj duszę tę wloką na łańcuchu Prusy. Ideał, który jej narzucono — to siła i bogactwo. Ideał Ojczyzny niemieckiej streszcza się wyłącznie w tem, co nienasycony żołądek strawi o ile możności i w tem, ażeby nad spokojnem trawieniem czuwał mocny rajtar. Poza tem nic.

„Otóż to nie wystarcza! Ażeby uzasadnić swój byt, trzeba mieć, prócz pięści i chleba, także jakąś ideę moralną. Obecna potęga niemiecka zupełnie jest pozbawioną jakiejkolwiek podstawy moralnej — a z tego wynika, że rozwój takiego mocarstwa nietylko nie jest w interesie ogólnym ludzkości, ale sprzeciwia mu się. Gad, którego racya bytu polega na wysysaniu krwi z drugich, jest nieszczęściem dla otoczenia. I dlatego Niemcy wszędzie i u wszystkich obudzają nienawiść. Jedyny to na świecie naród, który nie posiada żadnych przyjaciół, a naród odosobniony nie ma i nie będzie mieć nigdy na tyle siły, ażeby będąc powodem powszechnego nieszczęścia mógł udźwignąć ciężar ogólnej nienawiści.

„Takim obecnie jest stan tej sprawy. Jaką będzie przyszłość, nie kuszę się przewidywać. To zależeć będzie od okoliczności, czy dusza niemiecka weźmie górę nad pruską, czy też przeciwnie się stanie."

NADESŁANE.

„Wdowiec przystojny, dobrze zakonserwowany, który miał z pierwszą żoną pięcioro ślicznych dziatek, pragnie ożenić się z panią zdrową w podobnych warunkach".

Z New Bedford, Mass.

W Niedzielę tj. dnia 31 grudnia r. b. w tutejszej Polsko-Rzymsko-Katolickiej parafii M. B. N. P. odbędzie się poświęcenie nowego kościoła i wprowadzenie uroczyste, do tegóż, obrazu M. B. N. Pomocy, sprowadzonego z Rzymu, z nadanymi przez Ojca św. licznymi odpustami. Ceremonii jednej i drugiej dopełni Jego Eks. ks. W. Stang biskup dyecezalny.

Początek ceremonii o g. 10 rano. Na uroczystość powyższą zapraszamy wszystkich Polaków i nie tylko miejscowych, lecz i okolicznych.

Ks. E. A. Umiński, Prob. par. M. B. N. P.

Zasłużony Polak umarł.

Z South Bend, Ind. donoszą, że zmarł tam po długich cierpieniach Leon M. Kucharski, naczelny klerk miasta tego. Wiadomość ta okryła żałobą obywatelstwo tamtejsze, gdyż zmarły nietylko cieszył się powszechnym szacunkiem, ale był między Polonią w South Bend bardzo popularny. Brał on zawsze czynny udział w sprawach polskich i od służby narodowej nigdy się nie usuwał. To też był on nietylko powszechnie szanowanym przez wszystkich Polaków. Nie odmawiali mu i szacunku i ci obconarodowcy, którzy go znali, czego najlepszym dowodem jest fakt, że podczas ostatnich miejskich wyborów, odbytych przed miesiącem, ś. p. Kucharski, pomimo wielkiego zwycięstwa odniesionego przez cały tykiet demokratyczny, sam jeden z całego tykietu republikańskiego wybrany został na urząd klerka miejskiego.

Nie było mu jednak sądzone, by mógł, jako reprezentant Polaków służyć na tak zaszczytnym urzędzie publicznym.

W kilka tygodni po zaszczytnym wyborze umarł osierocając żonę i czworo dzieci. Liczył zaledwie 41 lat.

Pozostałej rodzinie i całej Polonii w South Bend zasyła Dziennik Narodowy z powodu tej wielkiej straty szczere wyrazy współczucia.

Polscy księża odznaczeni.

Na synodzie archidyecezyi chicagoskiej, niedawno odbytym, odznaczeni zostali następujący polscy księża.

Przew. ks. Fr. Lange, proboszcz kościoła św. Józefata, pozostał na stanowisku konsultora dyecezyi. Urząd ten piastuje już od długiego czasu.

Pomiędzy proboszczami „irremovibiles" znajduje się Wiel ks. Stanisław Nawrocki, proboszcz parafii NMP. od Niust. Pom.

Pomiędzy członkami szkolnej komisyi znajdują się Wielebni: ks. Stan. Nawrocki, ks. Fr. M. Wojtalewicz i ks. Jan Kosiński, C. R., rektor kolegium św. Stanisława.

Wynalazek Polaka.

Z Boston, Mass., donoszą: — Pan Jan Jesionkiewicz zamieszkały w Hyde Parku, Mass., maszynista z zamiłowania i z zawodu, opatentował maszynę krawiecką do robienia dziurek. Maszyna jego wynalazku odznacza się tem, że wykonuje robotę z niezmierną szybkością. Maszyną tą można nadzwyczaj łatwo kierować, a posiada ona jeszcze i tę zaletę, że wykonuje automatycznie wiele robót, które dawniej wykonywać musiał sam robotnik. Ciekawe również, że cała konstrukcya jest bardziej pojedyńczą niż u maszyn dawniejszych i ztąd cena jej będzie o wiele niższą. Że jest to doniosły wynalazek dowodem jest to, że znani fabrykanci maszyn krawieckich Wilker & Co. w Bostonie, za prawo wyrabiania tych maszyn, zapłacili już p. Jesionkiewiczowi $6,000.

Economy, Pa.

Donosi nam jeden z abonentów, że tamże dnia 24go zamordowani zostali i obrabowani niewiadomo przez kogo: Michał Havrilak i Aleksander Radwański. Szli oni torem kolejowym i tam między 6 a 7ą godziną wieczorem zostali napadnięci i zabici.

Zwłoki ich znaleziono o godzinie 10ej wieczorem, leżące na torach kolejowych.

Szukajcie porady u polskiego adwokata.

Polacy, gdy mają sprawy jakieś prawne, powinni szukać porady u polskiego adwokata a nie u innonarodowca, — gdyż polski adwokat, jako rodak rozumiejący ich język, lepiej też ich sprawę zrozumie niż innonarodowiec, a że, rozumie się, jako rodak przychylniejszy jest polakowi niż innonarodowiec, więc też łepiej polaka bronić będzie.

Na dowód tego przytaczamy z Dz. Chicagoskiego opis podobnej sprawy jak następuje:

W wielkiej fabryce kompanii Studebaker w So. Bend, Ind., Wincenty Megenka przy pracy przed kilku laty stracił oko. Rodzice wytoczyli proces w So. Bend, Ind., ale sąd tamtejszy sprawę odrzucił. Udali się przeto do adwokatów w Chicago, ale tu przewlekano sprawę przez 4 lata bez rezultatu żadnego. Wreszcie poradzono im, by udali się do adwokata Koralewskiego, jako specyalisty w takich sprawach. Istotnie p. Koralewski energicznie sprawą się zajął i doprowadził do odbycia się procesu.

Przeciwnikami jego byli adwokaci Chas. Mayer i S. Braun z South Bend, Ulm. Remny z Chicago i specyalnie zaangażowany adwokat Jos. Mann z Danville, Ill.

Proces trwał cały tydzień, ale w końcu sąd przysięgłych przyznał poszkodowanemu $3,500 odszkodowania.

Zaburzenia parafialne w Saint Louis.

W parafii polskiej św. Kazimierza w Saint Louis, w Stanie Missouri trwały od dość dawna nieporozumienia między parafianami a ich proboszczem, ks. Gnielińskim. Parę tygodni temu ks. Gnieliński odjechał nagle do Europy, a wtedy liberalne gazety rozgłosiły że ks. Gnieliński okradł parafię na 35 do 60 tysięcy dolarów. Potem musiały odwołać tę wiadomość jako nieprawdziwą.

O tej sprawie pisze Dz. Chicagoski z dnia 23go Grudnia co następuje:

W parafii tej, po nagłym wyjeździe ks. Gnielińskiego, jak wiadomo panowało niezmierne rozdrażnienie i tak o wyjeździe proboszcza jak i o zajściach w parafii rozpisywały się gazety, mięszając prawdą z fałszem, bez końca.

Także i niezależni (z osławionym Pociechowskim na czele) starali się z tego korzystać, ale tych na szczęście nie słuchano. Parafianie chcieli koniecznie wymódz na Arcybiskupie w St. Louis, Najprzew. ks. Glennon by zamianował ich proboszczem ks. Zielinskiego i o to głównie trwały nieporozumienia.

Wiel. ks. Andrzej Spetz C. R., który kilkakrotnie odwiedzał tamtejszą parafię (a był w niej także w czasie wyjazdu ks. Gnielińskiego), spędził właśnie kilka dni (wtorek, środę i czwartek) w St. Louis i powróciwszy doniósł nam że na koniec Najprzew. ks. Arcybiskup Glennon zamianował proboszczem parafii Wiel. ks. Teofila Pudłowskiego, a asystentem Wiel. ks. S. Zielińskiego, i tych parafianie przyjęli. Ks. Pudłowski był dawniej proboszczem parafii słowackiej w St. Louis, a przed dwoma laty przez czas niejaki administrował parafią św. Kazimierza w czasie, kiedy ks. Gnieliński był w Europie. Znany przeto i szanowany jese w parafii.

Najważniejszą rzeczą jest, że z depozytaryuszy parafialnych nikt ani centa nie traci i rozpisywanie się gazet o „pokrzywdzeniu wdów i sierót" i sprzeniewierzeniu funduszów parafialnych przed ks. Gnielińskiego jest fałszem.

Ks. Arcybiskup był gotów zapłacić wszystkim, ich depozyta co do grosza, skoroby porządek zapanował i teraz zaś każdy grosz w parafii złożony jest zupełnie ubezpieczony.

Dodajemy tu jeszcze, że ks. Gnieliński na dwa dni przed wyjazdem swym ze St. Louis, przesłał był swoją rezygnacyą ks. arcybiskupowi, — ale błąd zrobił, iż nie czekając na jego przyjęcie i mianowanie następcy wyjechał, i z Nowego Yorku doniósł Arcybiskupowi, że wyjeżdża.

Księgi parafialne jeszcze nie są obliczone i sprawdzone. Istotnie podobno gospodarka w parafii była licha, długi ciężą jeszcze na parafii: sprzeniewierzeń jednakowoż funduszów parafialnych lub depozytów nie było. Słychać, że ks. Gnieliński do jednego ze swych konfratrów pisał, iż fundusze parafian są ubezpieczone i przyniosą im piękny procent, o czem parafianie po niejakim czasie się dowiedzą; co oznacza to wyrażenie się, na pewno nie wiadomo.

Na każdy sposób gazety przedstawiły dużo w fałszywem i przesadzonem świetle. Teraz zaś, jak się zdaje, w parafii już będzie porządek i spokój, czego serdecznie parafianom życzymy.

(Telegramy w gazetach angielskich z dnia 24go donoszą że w niedzielę były tam znów rozruchy, tak że policya musiała interweniować.)

Nagrobek w Warszawie.

D. O. M.
ś. p.
Konstytucya.

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona nahajkami, przeżywszy dni 12, powiększyła stosy bibuły.

Przechodniu, który po niej w łzach wzdychasz czule,
Pociesz się, że pociechę dziś z niej mają móle.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę. Na Gwiazdkę.

Z przeniesienia	$368.19
Kolekta z Woods Run	7.70
Pan Alfons Krosowski (z parafii św. Wojciecha)	20.00
Jan Sobczak (z par. św. Wojciecha)	1.00
Wni księża (na gwiazdkę)	55.00
Józef Maciejewski	1.00
Hrabia Horodyski (na gwiazdkę	10.00
Jan i Józefa Targacz	2.00
Wojciech i Stanisław Błaszak	1.00
N. N	5.00
N. N	3.00
Paweł Olszewski Allegheny	1.00
Stanisław Stempniak, Footedale, Pa	1.00
Wincenty Stempniak, Footedale, Pa	5.00
Jan i Julianna Piątek	10.00
N. N	1.00
Andrzej Wójkowski	1.00
Jan Ratajczyk z żoną	5.00
Franciszek Bartnicki,	2.00
Anna Wyglądalska	50
Maryanna Mazur	1.00
Katarzyna Kuzia	3.00
Stanisław Wiśniewski	1.00
Stanisław Czechowski	1.00
Piotr Mędrkiewicz	50
Albin Markis	1.00
Jan Maziuk	1.00
Felix Grochowski	1.00
Antonina Wiśniewska	3.00
Leon Wiśniewski	50
Fr. Pluciński	1.00
Stanisław Kosiński	1.00
Władysław Lewandowski	50
Andrzej Wrzeszciak,	50
Genowefa Wiśniewska	15
Dzieci Janiszewskich	30
Józef Wójcik	1.00
N. N.	1,00
N. N.	1.00
Andrzej Mitrowski	1.00
Państwo Stefanowicz	10.00
Na chrzcinach u państwa Wysockich (zebrał p. Wojciech Zió kowski)	6.00
Państwo Długońscy 13 Warda	25 00
Wincenty Bińkowski	1.00
Władysław "	1.00
Stanisław "	1.00
Wacław i Xawer Kaszubscy	1.00
N. N	1.50
N. N	1.00
Józefa Jasińska	1.00
Ludwik Galewski	1.00
Ignacy Borucki	1.00
N. N	1.00
N. N.	1.00
Józef Dębiński S. S. parafia św. Wojciecha	1.00
Państwo Gerłowscy	10.00
Przyjaciel Sierót	3.00
Aniela Burda	50
Katarzyna Nowak	50
Na pewnej zabawie	4.12
Pan Kazimierz Tarkowski	50.00
Józef i Teodozya Zielińscy	5.00
Karol Bałkowski	1.00
Alexander Borkowski	1.00
Przyjaciel sierót	2.00
Państwo Fr. Kwiatkowscy	25.00
N. N	1.50
Przyjaciółka sierót	1.00
Adam Wądzyński	1.00
Stanisław Michałek S.S.	1.00
Ewa Łata	1.00
Państwo K. Brzozowscy	10.00
Polacy z Wilmerding, Pa	8.50
Skolektował p. A. Jaworski	8.35
N. N.	1.00
Za bilety na Jasełka (Wne Siostry)	70.00
Wojciech Capiński	1.00
Fr. Szymański	25
Jan Stachelski	25
Andrzej Bar...	10
Jan Majnosz	10
Maryanna Kowalczyk	50
Józef Pałyś.	25
Ludwik Ciepór	25
Wojciech Mazur	10
N. N	1.00
Franciszek Kamiński	5.00
N. N	1.00
"	1.00
P. Zaborowska	2.00
Wojciech Rachwalski Woods Run	3.75
Michał Demitrasek	1.00
Józef Sajdak	1.00
Szczepan Małek	1.00
Towarzystwo Ministrantów z parafii św. Stanisława Kostki	10.00
Towarzystwo Filaretów z Kollegium św. Ducha	25.00
Elżbieta Maniecka	2.00
Przyjaciółka sierót	3.00
F. Lapensz	2.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	11.75
K. B.	1.00
Wojciech Mielcuszny	1.00
Andrzej Suchocki	1.00
Maryanna Stępień	1.60
Matylda Rex	1.00
Stanisław Budka	2.00
Marcin Kułakowski	2.00
Antoni Szczęsny	1.00
Piotr Natanek	50
Jan Kielan	50
Michał Posłuszny	5.00
Ignacy Dąbrowski	5.00
N. N.	6.00
"	5.00
"	5.00
"	2.00
Tomasz Szykowny	3.00
J. A. G	1.00
A. L.	1.00
Tomasz Wolczak z Everson, Pa.	1.00
N. N. z Pittsburga	9.50
Stanisław i Salomea Bernaccy	1.00
Piotr Bernacki	1.00
Jan Dobieś.	1.00
Adam Ajdukiewicz	50
Ignacy Grabowski	1.00
Alexander Sochacki	1.00
Antoni i Józefa Józefkowicz	1.00
N. N.	2.25
Paweł Sondyj	1.00
P. Bakanowski	1.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	18.50
Jan Łaciński z żoną	1.00
Brońcia i Jasio Łacińscy	50
Państwo Rączka S. S	5.00
Państwo Fandraj	3.00
Państwo Czyżewscy z Braddock, Pa	25.00
Andrzej Jabłoński i Jan Boroski.	50
Fr. Puchalski i Kazimierz Rosiński	50
Razem	$971.96

Ofiary na Polską Ochronkę. Gwiazdka dla Sierót z parafii Najśw. Rodziny na 41-ej ul.

Mały Władzio Przybysz	1.00
Kazimierz Wróblewski.	1.00
N. N	1.00
"	1.00
Bronisław Bieiski	1.00
F. Bartosiewicz	1.00
N. N	1.00
"	50
Walenty Kulkiewicz	50
Fr. Wiśniewski	50
Bronisław Porucznik	25
Stanisław Kalinowski	50
Mikołaj Grudzień	1.00
Jozef Stęplewski	1.00
Leon Rutkowski.	1.00
Jan Radomski	1.00
Antoni Rosiński.	50
Walknty Stancelewski	1.00
N. N	50
"	50
"	50
Fr. Ćwikliński	1.00
Józef Gałaszyn	1.00
Jan Burek	1.00
N. N	1.00
Jan Bik	1.00
Julian Lodowski	2.00
Józef Wojdyła	5.00
Tadeusz Brodowski	25
Sebastyan Majkut	1.00
N. N	50
"	1.00
Kazimierz Łęcki	1.00
N. N	2.00
Antoni Leśniak	1.00
J. Napierkowski	50
Andrzej Czeluśniak	1.00
Józef Moreko	1.00
Jan Brzózki	1.00
N. Napierkowski	1.00
N. N	2.00
Szymon Aksin	1.00
N. N	50
Fr. Górny	25
N. N	2.25
Wincenty Olejkowski	1.00
Wincenty Werpuchowski.	50
Sieńko Kazimierz	1.00
N. N	50
"	1.00
"	50
"	50
"	50
Anna Ślisz	1.00
N. N	50
"	1.00
Michał Budziński	2.00
N. N.	50
"	50
"	1.00
Jan, Rozalia i Antoni Kamińscy	50
Anna Banek	1.00
Wawrzynie Kilian	1.00
Od ofiarodawców, którzy nie podali swego nazwiska	126.90
Ks. Proboszcz A. Smełsz	25.00
P. Boruń	1.00
N. N	1.00
N. N.	4.00
Razem	$217.90

Wszystkim ofiarodawcom w imieniu biednych sierót składam staropolskie "Bóg zapłać"

Uprasza się o dalsze składki.

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

Podziękowanie.

Niech Bóg litościwy stokrotnie wynagrodzi wszystkim Dobrodziejom i ofiarodawcom. — Słowy wdzięczności naszej wyrazić dostatecznie nie potrafimy, ale serca nasze wiedzą o co Boga dla was prosić kochani Bracia i Siostry w Chrystusie.

Zarząd Ochronki i Sieroty.

Ofiary na Polskie Sierotki w Emsworth.

Ofiary złożone na Sieroty na chrzcinach u państwa Bober — na wniosek pana G. Gogolina i panny Antoniny Rogosz.

Fr. Bober	40
Józef Bober	50
Gustaw Gogolin	50
Antonina Rogosz	25
Stanisław Gostiwer	25
Jan Szurgot.	1.00
Lorenz Poznarski	25
Zofia Bochonek	25
Jakób Mijchrowicz	50
Stanisław Drozdalew5ki	50
Wojciech Dziki	50
Razem	$4.90

Ofiary na Polską Ochronkę. Na Gwiazdkę.

N. N	5.00
Za bilety	10.00
Przyjaciel sierót	2.00
Na chrzcinach u państwa Bobrów.	4.90
Maryanna Kwaśniewska	2.00
Władysław Mielcuszny	10.00
Jan Grabowski	1.00
Stanisław Pawłowski	50
Ignacy Wojciechowski	1.00
Kolekta w kościele Przemienienia Pańskiego, Mt. Pleasant, Pa. (Proboszcz ks. A. Siwiec)	30.00
Kolekta w kościele Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny Carnegie, Pa. (Prob. ks. St. Jastrzębski)	50.00
Kolekta w Kościele Niep. Serca Maryi Panny, Pittsburg, Pa., (Prob. ks. Józ. Szwarcrok C. S. Sp.)	63,77
F. Fiszer, 13 warda	1.00
Andrzej Wośkowiak, 13-ta warda	1.25
N. N. 13-ta warda	1.00
N. N. 13-ta warda	1.00
Z kopert, które przysłał ks. Prob. Szwarcrok (razem)	28.52
Z Bazaru, który urządziły sierotki	66.00
N. N	5.00
Razem	$283.94

Wszystkim ofiarodawcom w imieniu biednych sierót składam staropolskie „Bóg zapłać".

Uprasza się o dalsze składki.

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

W dziejowej chwili.

Słyszycie łomot, huk i trzask?!
Widzicie, jak się zorza pali?!
Jak złotą łuną bije blask,
Jak się gliniany kolos wali!
Oto przeminął krwawy Chrzest,
Zielone w sercach kwitną maje,
Czy wiecie bracia, co to jest?!
To — Wolność wstaje!.... —

Słyszycie święty ludu śpiew,
Co bije hen przed niebios progi,
Tak płynie, jak serdeczna krew,
A jak modlitwa taki drogi,
Tam przed Tron Boga idzie w dal....
Po piekle chce przebłagać raje:
Przeminął srom i ból żal,
To — Wolność wstaje!... —

Jest li to prawda? czy się śni?
Więc najstraszniejsza z wszystkich zmor,
Pierzchła! nastaną szczęścia dni:
Wszystko na nowy wejdzie tor?
Żelaza prysną z ust i rąk
Jak z wiosną twardy lód roztaje.
I koniec łez i koniec mąk,
To — Wolność wstaje!... —

O chwilo jasna, świeć nam świeć!
O chwilo złota, wymarzona,
Ty orłem białym w górę leć
I życie wlej do Matki łona,
Bo oto ciężki grobu głaz
Duchem i sercem wznieść się daje,
Bo przyszedł dzień, bo nastał czas
Gdy — Wolność wstaje.

Najczarowniejsze z wszystkich słów!
Pogromie niewolniczych mar!
Wolność! powtarzaj, śpiewaj mu,
Wolność! to rozkosz, życie, czar.
Wolność! a serca na to dziwo
Biją — dreszcz wstrząsnął Polski kraje:
To despotyzmu kres i zgon!....
To — Wolność wstaje!

(Smigus.)

Wyrwas.

Rach ciach! ciach! ciach! ciach po desce!
Zalecał się Grześ Teresce!
A że chłop był od „Kalisa!"
Buty ze psa, czapka z lisa!
Czapka z lisa, łeb kudl ty,
Na gardzielu szalik w kraty.
Żupan na nim na pętlic ,
Z „jaźwiem" futrem rękawice,
Pas włóczkowy, talar w „Kiesce!"
Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
Zaleca się Grześ Teresce!
Ciągle w „uną" wraża ślepie,
To ją łatnie, to uszczypie,
To jej łokciem „ziebra" zmierzy!
A Tereska zęby szczerzy.
Zęby szczerzy a radaby
Wleźć co rychlej między baby!
Bo i czegoż czekać „jesce?"
Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

W BIURZE PATENTOWEM.

— Moja nowa maszyna do latania nie przedstawia absolutnie żadnego niebezpieczeństwa.

— Zkąd pan wie o tem?

— Ponieważ wcale nie lata . .

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
S. Ciemielewski, Sekr. Protok.
Andrzeł Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasye.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

ST. CIEMIELEWSKI,
3219 Dickson Street,
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI.
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

Pogrzebani żywcem.

New York, 20go grudnia.— Skutkiem usunięcia się ziemi przy wejściu do tunelu w Long Island City zostało zasypanych dwóch robotników. Grozi im śmierć z głodu, zalania wodą, lub przez uduszenie. — Ażeby się do nich dostać, trzeba w skale wybić otwór 40 stóp długi.

Nieszczęśliwi błagali wczoraj o pospiech, ponieważ byli zagrzebani już przez 86 godzin. wydostano ich po 40 godzinnym pobycie w otchłani. Byli wyczerpani ze sił, lecz prędko przyszli do siebie.

Dynamit explodował.

New York 20-go grudnia. — Przy kopaniu fundamentów pod nowy gmach naprzeciw hotelu „Waldorf Astoria", przy 5ej avenue, nastąpiła silna explozya, w której sześciu robotników poniosło śmierć na miejscu, a kilkunastu zostało ciężko rannych.

Explozyę spowodował pewien robotnik, który wiercił dziurę w skale, gdzie dzień przedtem założono kilka kawałków dynamitu.

W pobliżu owej skały pracowało w tym czasie około 20 robotników. Siła explozyi była tak wielka, że rozbiła niektórych w drobne kawałki. Ogółem pracuje przy budowie 80 robotników.

Obiad dla 1000 ubogich.

Baltimore, Md., dnia 22go. — Kardynał Gibbons wydaje w Boże Narodzenie suty obiad w swej rezydencyi dla tysiąca (1000) ubogich.

Oprócz tego kardynał rozda w Wigilię przed wieczorem kilkaset koszów w których mieścić się będzie suty obiad niedzielny.

Zwiększenie płacy?

Harrisburg, Pa., dnia 22go. — Między pracownikami zatrudnionymi na kolejach kompanii Pensylvania R. R., krąży pogłoska, że czas pracy na tych kolejach zostanie skrócony do 8 godzin dziennie. — Opowiadają także, że wszyscy urzędnicy i robotnicy, których płaca nie przenosi 125 dollarów, będą mieli płacę podwyższoną o 10 procent. (Daj to Boże!)

Zacny, prawdziwy żołnierz.

Jenerał Chaffee, z armii regularnej Stanów Zjednoczonych, otrzymał od burmistrza miasta New York, pana McClellan propozycyę, aby przyjął urząd głównego naczelnika policyi w tem mieście, — lecz dzielny jenerał podziękował za „zaszczyt" i urzędu nie przyjął. (Kiepsko byłoby z armią Stanów Zjednoczonych, — gdyby jenerał chciał zostać ...... policajem!....)

Nieszczęście w kopalni.

Z Dianosville, Wyo., donoszą pod datą 19 go grudnia, że w szybie tej samej kopalni Diamond Coal, w której dnia 26 października 1901 roku straciło życie 32 robotników, zdarzyło się onegdaj nowe nieszczęście, bo znowu 118 górników straciło tam życie wskutek wybuchu gazów.

Huk i siła eksplozyi była tak wielką, że wszystkie budynki w miasteczku zatrzęsły się w swoich posadach, a przestraszeni mieszkańcy wybiegli na ulicę.

Eksplozya powstała w głębokości 1,100 stóp pod ziemią, a 3,000 stóp od wejścia do szybu.

Wszystkie rusztowania, windy i ściany szybu, wyleciały z ogromną mocą w powietrze, a spadające drzewo zatarasowało wejście do kopalni. 'Oddział ratunkowy, który spuścił się do głębi, by wydostać ciała ofiar, musiał jak najspieszniej uciekać, aby się nie udusić gazem.

Po kilku godzinach uciążliwej pracy, zdołano zaledwie wydobyć zwłoki jednej ofiary. Akcyę ratunkową rozwinęło 800 robotników i po kilkunastu godzinach skonstantowano, że w szybie nikt nie został przy życiu. Wydobyto 18 trupów. Ofiarami nieszczęścia byli sami Anglicy.

Aktorka oszukała bandytę.

New York, 23 grudnia. — Śpiewaczka operowa Joanna Gadska zawiadomiła wczoraj policyę, że uzbrojony rabuś wszedł do jej mieszkania w hotelu Cambridge, wcześnie nad ranem i celując jej prosto w piersi z rewolweru, zagroził, że ją zastrzeli, jeśli będzie krzyczeć.

Pani Gadska powróciła właśnie tego dnia z Washingtonu i miała ze sobą znaczną sumę pieniędzy. Śpiewaczka była właśnie w swojej łazience, gdy napadł ją drab; już chciała krzyknąć, lecz gdy ujrzała lufę rewolweru i usłyszała słowa: "siedź cicho" okrzyk zamarzł jej na ustach. Przemawiając grzecznie do rabusia, aby jej nie zranił, cofając się ciągle w tył, aż wpadła do pokoju, zamknęła drzwi na klucz i zatelefonowała po pomoc. Widząc to rabuś, przestraszył się i uciekł po drabince ogniowej.

Pani Gadska przez lat kilka była prima-donną opery w New Yorku, a parę lat temu prześcignęła nawet sławną śpiewaczkę Nordikę. Artystka ta liczy dopiero około 26 lat i lepiej jest znaną na kontynenecie europejskim, gdzie święciła wielkie tryumfy. W Ameryce znają ją dopiero od niedawna, lecz i tutaj swoim sopranowym głosem zyskała sobie sławę.

Z Kongresu.

Washington, D. C. dnia 22. — Senat i izba poselstwa odroczyły się wczoraj do 8go stycznia.

Kongresman Longworth z Ohio, narzeczony panny Alicyi Roosevelt, wniósł bill, przeznaczający 5 milionów dollarów na zakupno gmachów dla ambasadorów w stolicach europejskich, w tym celu, ażeby ambasadorami nie potrzebowali być wyłącznie ludzie bogaci.

Naszymi reprezentantami powinni być ludzie nauki, doświadczenia i talentu, a dla takich wystarczą pensye ambasadorskie, jeżeli tylko mieszkać będą w gmachach rządowych, urządonych z odpowiednim przepychem.

Prezydent podpisał pierwszy bil, przyjęty podczas tegorocznej konvencyi kongresu. Bil przeznacza $11,000,000 na rzecz kopania kanału panamskiego.

New Kensington, Pa.

Dwie 18letnie panny: May Friend i Cella Kosler z Arnold Pa., udały się dnia 25go grudnia z dwoma młodzieńcami po obiedzie na ślizgawkę na niewielką rzeczkę (creek) wpadającą do rzeki Allegheny tuż niedaleko New Kensington. — Lód się pod łyżwującymi załamał i obie dziewczyny utonęły pomimo wysiłków jakie czynili dwaj ich towarzysze aby je uratować.

Zagryziony przez niedźwiedzie.

W górach BigHorn mountains w Wyoming znaleziono w w lesie dnia 25go grudnia poszarpane zwłoki górnika S. B. Clark, pochodzącego z miasta Reynoldsville z Pennsylvanii, a tuż obok jego zwłok leżały dwa zabite przez niego szare niedźwiedzie (Grizzly). — Clark stoczył widać z bestyami zażartą walkę śmiertelną, gdyż oba niedźwiedzie postrzelane były kulami rewolwerowemi a oprócztego jeden z niedźwiedzi miał w cielsku sześć ran zadanych nożem.

Tamaqua, Pa.

Niedaleko Tamaqua, zderzyły się dnia 25go dwa tramwaje pełne pasażerów, przyczem kilku z nich odniosło rany. Jeden z poranionych nazywa się Michał Solenski.

Obława na wilki.

Kansas City, Kansas, dnia 25go grudnia. Ponieważ od niejakiego czasu pojawiły się w okolicy miasta wilki i wyrządziły znaczne szkody okolicznym farmerom, więc urządzono na nie dziś wielką obławę, w której na ochotnika udział brało około 5,000 ludzi. Cała obława podzielona była wojskowo na kompanie po 250 do 300 chłopa, którym dowodzili kapitanowie i porucznicy, wybrani z celnych strzelców. Ci byli uzbrojeni w strzelby, a reszta obławników uzbrojona była w kije, widły i pałki. Otoczono najprzód pewne leśne pastwisko, mające obszaru 270 akrów i zaczęto nagonkę. Spotkano aż pięć wilków i wielką moc zajęcy; lecz gdy obława zeszła się na środku otoczonego pastwiska, tylko jeden wilk znalazł się w ostępie, ale tak cięty i zły, że pogryzł 10 psów i rzucał się śmiało na ludzi, ale go wkrótce ubito strzałami z broni palnej.

Unie przeciw strajkom.

New York, dnia 25go grudnia. — Wszystkie unie rzemieśników budowlanych, z wyjątkiem jednej unii robotników zatrudnionych przy budowie stalowych mostów, — oświadczyły się dziś piśmiennie za zaprzestaniem strajków — i wszystkie podpisały 3-letnią ugodę z kontraktorami i kompaniami budowlanemi. Około 100,000 robotników jest objętych ową ugodą. Z tego powodu panuje wielka radość w drużynie robotniczej.

Sędziwy wiek.

Milford, Massachusetts, dnia 25 go. — Umarła tu dziś pani Almira P. Jonson, staruszka licząca 101½ lat życia.

Nowoczesny Krezus.

New York, dnia 25go grudnia. — Milioner Charles Schwab, jeden z królów trustu stalowego, zjadł dziś pierwszy obiad świąteczny w świeżo wykończonym pałacu swoim, który go kosztował 5,000,000, (pięć milionów) dollarów! Pałac ten zajmuje przestrzeń całego bloku między ulicami: Riverside, West End i 73 a 74 ulicą.

Jest to jeden z najwięcej kosztujących pałaców w świecie, równy co do kosztu i stylowego urządzenia pałacom Carnegiego i Vanderbilta, także w New Yorku się znajdujących. (Są na świecie pałace większe i gustowniejsze, ale nie tak kosztowne, — bo amerykańskim magnatom, dorobkiewiczom, nie chodzi tyle o piękno i wspaniałość, ile o to, aby taki pałac jaknajwięcej kosztował. Niektórzy „patryoci" polscy, gdy są mówcami na obchodach narodowych, umieją tylko o tem mówić, że w Polsce magnaci słynęli zbytkiem i przepychem, — lecz nie pamiętają ci sami mówcy, że dziś w Ameryce mamy gorszych magnatów!)

Trzęsienie ziemi.

Dość silne trzęsienie ziemi dało się czuć dnia 22go grudnia o 10ej wieczorem w miejscowości Hancock w Stanie Maryland, także we wschodnio południowej Pennsylvanii i w West Virginia.

Na drugi dzień, dnia 23go grudnia o godzinie 2½ po południu, dało się czuć trzęsienie ziemi w Kalifornii, — na drugim końcu Stanów Zjednoczonych.

Allentown, Pa.

Dnia 23 grudnia wykoleił się tutaj pociąg towarowy na linii Lehigh Valley, wpadł na domek stacyjny, zniszczył takowy i zabił w nim telegrafistę.

Szybki lyncz.

Tampa, Florida, dnia 25go. — W poblizkiem ztąd miasteczku St. Petersburg, pijany murzyn zamordował policyanta, gdy go ten chciał aresztować. Murzyna zaraz schwytano i osadzono w więzieniu, a w pół godziny potem, tłum wpadł do więzienia i zastrzelił murzyna. (Krótko a zwięzło! Miasto i powiat nie stracą tysięcy dollarów na sądy nad murzynem.)

Irwin, Pa.

Dnia 20go wieczorem przeszła tu burza z piorunami. Pioruny uderzyły parę razy w słupy i druty elektryczne, a z tej przyczyny tramwaye elektryczne między Irwin a Scottdale nie mogły całą noc kursować. Również silna burza i wichura nawiedziła miasta: Latrobe, Derry i Bradenville, Pa.

Nieszczęście w kopalni.

Z miejscowości Pachuca w Meksyku donoszą, że w słynnej tamtejszej kopalni srebra Gertrudis, palą się belki i wiązania drewniane, i że 30 górników straciło życie.

Prowincya Sinaloa w Meksyku nawiedzonona została dnia 20go okropną burzą i ulewą. Szkody ogromne.

Dillonvalle, Ohio, 4 grudnia 1905 r

Szanowny Panie Redaktorze!

Jak co rok, tak i w tym roku obchodziliśmy dnia 29 zeszłego miesiąca rocznicę powstania Listopadowego, lecz pamiętając dawniejsze Obchody, myślę, że w tym roku Obchód nasz przewyższył dawniejsze Obchody w deklamacyach, w śpiewie, w mowach, a nie mogę też pominąć naszej polskiej muzyki, — która nam na instrumentach dętych tak pięknie na naszym Obchodzie przygrywała. Widać było na każdej twarzy współczucie dla naszej sprawy narodowej. Każdy z obecnych był zwrócony myślą do zagrody i strzechy rodzinnej, z każdego serca zdawało się wyrywać prośba: "Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!"

Na Obchodzie tym prezydował powszechnie znany obywatel, p. Kazimierz Olszewski, a sekretarzem był niżej podpisany. Program obchodu był bardzo dobrze wykonany jak następuje:

1. Zagajenie Obchodu, przez Wielebnego naszego Proboszcza ks. J. Robaczewskiego, w której to przedmowie nasz Wielebny Proboszcz i mówca wykazał cel Obchodu i nasze patryotyczne obowiązki na tej wolnej ziemi Washingtona, i przypomniał nam również cnoty i bohaterstwo naszych Praojców bohaterów, którzy za wiarę świętą i za wolność Ojczyzny nadstawiali piersi swe na kule i bagnety moskiewskie i krew swą za tę sprawę przelali.
2. Śpiew: "Za morzem" wykonały dzieci szkolne.
3. Mowa Wgo ks. K. Smogóra, w której Mówca wskazał nam jaką drogą szli przodkowie nasi, jak w kraju naszym kwitnęły nauki i sztuki i jak my obecnie powinniśmy coraz więcej kształcić się i dążyć do oświaty.
4. "Śpiew Polskiego Dziecka" wykonał Tym. Ornowski.
5. Mowę o Powstaniu Listopadowem w zastosowaniu do naszych dzisiejszych stosunków, — wygłosił p. W. A. Ornowski.
6. Dekl. "Dziewcze Polskie", wypowiedział M. Dzięgielewski.
7. "Trąbka wojenna", St. Bordewicz.
8. Śpiew solo "Polak na obczyźnie", M. Pachołek.
9. Gadka mazurska o dwóch braciach, J. P. Wiśniewski.
10. Dekl. "Daleko", Walerya Piotrowska.
11. Dekl. "Orzeł", St. Dobrzyński.
12. Śpiew "Polska powstaje" dorosłe panienki.
13. Dekl. "Więzeń Sybirski" Józef Poniedziałek.
14. "Zając a niedźwiedź" Helena Piotrowska.
15. "Trzy Nauki" Stefan Wiśniewski.
16. Śpiew "Muzykus", sami chłopcy szkólni.
17. Opowiadanie "Ciężkie Czasy", Franciszek Bordewicz.
18. Deklamacya "Wigilia św. Agnieszki", An. Piotrowska.
19. Deklamacya "Pani Twardowska", J. P. Wiśniewski.
20. Deklamacya "Trzy Mogiły" Rozalia Piotrowska.
21. Deklamacya "Krakowiak" J. Kubiński.
22. "Powstań Polsko" przez N. N.
23. Śpiew "W krwawem polu" sami chłopcy szkolni.
24. Zakończenie Obchodu Hymnem "Boże coś Polskę".

Był to widok pozazdroszczenia godny, jak nasza kapela połączona ze śpiewem ten hymn narodowy nie, jakoby prośbę zanosiła przed tron sprawiedliwego Boga; widać było nie jedno oblicze zroszone łzą. Należy się jeszcze od nas cześć i szacunek naszym Wielebnym Siostrom Nauczycielkom, za ich prace i mozoły, że tak pięknie urządziły ten Obchód w tym roku, nauczywszy na to nasze dzieci szkólne, za co niniejszem zasyłam staropolskie "Bóg zapłać".

Sekretarz Obchodu
W. A. Ornowski.

New Bedford, Mass.

Dnia 3 Grudnia obchodziliśmy drogą dla serc polskich rocznicę Powstania Listopadowego. Wszystkie katolickie towarzystwa parafialne i liczni parafianie mimo ulewnego deszczu zebrali się o godz. 2 po południu w kościele, gdzie za przykładem wiary Ojców naszych, przez miejscowego proboszcza ks. E. A. Umińskiego zostały odprawione żałobne nieszpory i odmówiony wspólnie Różaniec za poległych w 1831 r. braci. To nabożeństwie wszyscy udali się na jedną z najpiękniejszy hal w mieście. Gdy wszyscy zajęli miejsca, muzyka pp. Bączków odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła" następnie przewodniczący p. J. Mikołajczyk w kilku słowach zagaił obchód, program którego był następujący:

1. Śpiew „Z dymem pożarów" — chór parafialny.
1. Deklamacya „W rocznicę powstania listopadowego" p. W. Konieczyński.
3. Muzyka — „Marsz Sokołów" pp. Bączki.
4. Mowa ks. E. A. Umiński.
5. Śpiew — „Ciężko ranny" — Sokoli.
6. Deklamacya — „Do Matki Polki" druh Róg.
7. Śpiew — „Białe orle" Sokoli.
8. Deklamacya — „Modlitwa Polki" p. A Wiśniewska.
9. Muzyka — „Wspomnienie o Polsce" pp. Bączki.
10. Deklamacya, — p. B. Szlegier.
11. Śpiew — „Bracia już śpicie" chór parafialny.
12. Deklam.— „W grobowcach na Wawelu" druha P. Rytelewski.
13. Śpiew — „Boże coś Polską"

Miejscowy ks. proboszcz w pięknej mowie treściwie i obrazowo przedstawił historyę powstania. — Deklamacye i śpiewy wypadły bardzo dodatnio, za co się należy prawdziwe uznanie mozolnej pracy miejscowego organisty p. A. Piorkowskiego i dobrym chęciom śpiewaków i deklamatorów. W deklamacyach znać było zrozumienie i odczucie treści, w śpiewie — duży postęp. Należy się również uznanie pp. Bączkom, którzy wykonali kilka kwartetowych kawałków. Na głodnych w Królestwie Polskim zebrano $13.60.

Po odśpiewaniu wspólnie wspaniałego hymnu „Bożo coś Polskę" wszyscy w serdecznym nastroju ducha rozeszli się do domów.

Z szacunkiem
P. Rytelewski
Sekretarz obchodu.

Bardzo dobra farma na sprzedaż w Beaver County, 23 mil od Pittsburga, 2½ mili od stacyi kolejowej Woodlawn niedaleko szosy. Gruntu 57½ akrów, dobre budynki, podatek tylko 22 doll. rocznie, Cena około 4,000 doll. Potrzeba mieć tylko 15 set gotówki, reszta na wypłat. Wiadomość w redakcyi Wielkopolanina.

Przyjęcie skazańców w Moskwie.

Pod konwojem 6ciu żandarmów przyjechali do Moskwy zesłani w porządku administracyjnym przez generał-gubernatora warszawskiego do gubernii archangielskiej: hr. Władysław Tyszkiewicz, Stanisław Libicki i Edward Jantzen. Na dworcu kolejowym oczekiwali ks. Dymitry Trubeckij, adw. przys. Wróblewski, Zaremba i wiele innych osób

Z powodu niedyspozycyi p. Libickiego, zesłańców pod konwojem przewieziono do hotelu Metropol.

W piątek biuro zjazdu działaczy ziemskich wysłało telegram do hr. Wittego z prośbą o wstrzymanie dalszej podróży zesłańców i o pozwolenie im przybycia do Petersburga w celu udzielenia wyjaśnień.

O godzinie 2giej zarząd żandarmeryi oznajmił zesłańcom że nazajutrz wyruszą do Archangielska. — Świadectwa lekarzy nie uwzględniono.

O godzinie 4-tej generał-gubernator moskiewski otrzymał telegram z Petersburga treści następującej: „Straż usunąć, zaproponować hr. Tyszkiewiczowi, Libickiemu i Jantzenowi, aby udali się do Petersburga."

Na skutek powyższej depeszy, hr. Tyszkiewicz pojechał do Petersburga sam, Libicki i Jantzen zostali w Moskwie z powodu choroby. Odwiedzili ich w mieszkaniu, z wyrazami współczucia z powodu deportacyi administracyjnej: ks. Piotr i Paweł Dołgorukowy, Mikołaj Lwow, prezes Gołowin, Kokoszkin, Szczepkin Majtow, Zezinow i w elu innych.— Był także Mitrofan Szczepkin wraz delegatami od partyi demokratyczno-konstytucyjnej. Damy polskie nadesłały bukiety żywych kwiatów. Zewsząd napływają dowody współczucia.

Najlepsze ogłoszenie.

Szczera prawda wtem, że Severy Balsam na Płuca (Severus Balsam for Lungs wyleczył tysiące chorych na kaszel, zaziębienie, ból w piersiach i na słabość płucną, w przeciągu ostatnich 25 lat, — ta szczera prawda znaczy więcej dla czytających to ogłoszenie, niż cała kolumna niepewnych ogłoszeń. Anthony Gross, z Cumberland, Wyoming, pisze: Severy Balsam na Płuca wyleczył mię ze złego kaszlu i z choroby płuc, gdy wszystkie inne leki chybiły. Zawsze będę go odtąd wszystkim polecał.

Ludzie, którzy używali tego leku, są dla nas najlepszem ogłoszeniem. Cena 25 c. i 50 centów u wszystkich aptekarzy, lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa

CHOROBA.
Wielu mieszkańców Pittsburga będą wdzięczni za informacyę.

Kiedy nie możesz wytrzymać na plecy
Kiedyś schylony od bólu i zgarbiony
Kiedy masz słabość pęcherza
Kiedy nerki twe nie są w porządku
Wtedy pigułki Doans'a cię wyleczą.
A oto jest miejscowe świadectwo:

Robt. W. Curry, roller kontraktor z Black Diamond Steel Wks., zamieszkały pod No. 6450 Aurelia street, pisze: Już od 10 lat polecam każdemu pigułki na choroby nerek Doans Kidney Pills, bo wiem że to jest najlepsze lekarstwo w świecie na takie choroby. Dwanaście lat temu zacząłem cierpieć ból w krzyżu i czuć inne oznaki choroby nerek. Plecy mnie tak bolały, żem z trudnością mógł się schylać i wyprostować i czułem się rano gorzej niż w nocy. Jednak pigułki Doans Kidney Pills mnie wyleczyły zupełnie i to tak całkowicie i stale, że od tego czasu dwa razy doktorzy od ubezpieczeń na życię uznali mię zupełnie zdrowym, co dowodzi że mi nic w zdrowiu teraz nie brakuje. Ja dowiedziałem się o dobroci tych pigułek od innych ludzi, więc je też teraz innym gorąco polecam.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach; cena 50 ct. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y., jedyna agencya ne Stany Zjednoczone.

Pamiętaj nazwę i nie bierz innych.

Na łagodne bezbolesne zwolnienie żołądka jedna dawka "Doansa Regulets" jest dostateczną. Lek ten uwolni każdego od nałogowej konstupacyi. Pudełko 25c. Pytaj o nie w swojej aptece.

MĄDRZE POWIEDZIELI.

Pewnego dnia przybyła deputacya z chłopów do Kopenhagi stolicy państwa Duńskiego, aby się użalić na nowe podatki. Mądry król zapytał ich z słodkim uśmiechem:

— Moje dzieci cóż chcecie odemnie?

Deputacya odpowiedziała krótko, ale dobitnie:

— Ojcze, my nic nie chcemy od ciebie, tylko i ty nic nie chciej od nas.

NIEŹLE MYŚLAŁ.

— Cobyś też zrobił, Bartłomieju, gdybyś wygrał wielki los na loteryi.... kupę pieniędzy?

— Jużbym wiedział co robić.

— Ale przecież?

— A juści jednego dolara zarazbym przepił, a resztą zakopałbym w takim miejscu, żeby nawet moje prawnuki nie znalazły.

Płaćcie za Wielkopolanina.

«PLACÓWKA,»

POWIEŚĆ

BOLESŁAW PRUS (ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłaciliby mu jaknajdrożej.)

(Ciąg dalszy.)

Zmówił pacierz i zaraz zrobiło mu się cieplej i spokojniej. Przypomniał sobie powrót Ślimaków z kościoła i — dziwna rzecz — stanęli mu jak żywi przed oczyma. Wnet Jędrek gdzieś się podział (Owczarz w tej chwili nie był pewny, czy w ogóle istniał jaki Jędrek na świecie!), Ślimak poszedł spać ale gdzieś bardzo daleko, a została przy nim tylko — gospodyni, w rozpiętej granatowej katance, pod którą widać było kilka sznurów korali, odchyloną koszulę i białą pierś.

Owczarz zamknął powieki i jeszcze przycisnął je palcami, aby nie patrzeć. Mimo to wciąż widział Ślimakową, która uśmiechała się do niego w dziwny sposób. Nakrył głowę kożuchem — napróżno. Kobieta wciąż stoi i patrzy na niego tak, że Maćka ognie przechodzą. Serce zaczyna mu bić gwałtownie, w żyłach czuje war gorący. Odwrócił się do ściany, w tem (o straszna godzino!) czuje, ktoś jest przy nim i szepce: Posuń się.. Posunął się tak że już niema miejsca, lecz mimo to słyszy znowu ten sam głos, który mówi: "No, posuń się"... "No gdzież ja się posunę, kiej tu ściana?" — pyta Maciek...— „Posuńże się!" szepcze głos cichy a niecierpliwy i jednocześnie ciepła ręka obejmuje go za szyję.

Teraz Owczarzowi zaczyna zię wydawać, że jego barłóg poczyna się z nim zapadać. Leci... leci... leci... Boże, gdzie on spada? Nie, on nie spada, on unosi się w powietrzu, lekki jak pióro, jak dym. Otwiera oczy i widzi, nad śnieżystem wzgórzem niebo ciemne roziskrzone gwiazdami.

Skąd niebo, przecie on leży w zamkniętej stajni?..

A jednak widać niebo. Jakim sposobem?... Nie, już nie widać, znowu otoczyła go ciemność. Chce się poruszyć, lecz nie może. Wreszcie — po co on ma się poruszać, kiedy mu i tak dobrze? Czy jest na świecie rzecz dla której wartoby zgiąć palce? Nie ma takiej, a raczej jest tylko jedna — sen, który go w tej chwili ogarnia; sen tak głęboki, że Owczarz nigdy nie chciałby się z niego obudzić. Ach... ach... ciężko dyszy i zasypia, zasypia.. zasypia...

Ze snu bez marzeń, który trwał około dziesięciu godzin, obudziło Maćka wrażenie bólu. Uczuł on silne wstrząśnienie. — Ktoś kopnął go w bok, potem w głowę, później zaczął szarpać za ręce i targać za włosy, wołając:

— Wstawaj, ty złodzieju?... wstawaj!...

Owczarz machinalnie chciał wstać, lecz tylko przewrócił się na drugi bok. Wówczas uderzenia w głowę i szarpania powtórzyły się jeszcze gwałtowniej, a jakiś głos przytłumiony (tak zdawało się parobkowi) zawołał:

— Wstawaj ty! . . . Bodaj cię ta święta ziemia nie nosiła!..

Maciek podniósł się i usiadł, ale, że raził go blask dnia, a głowa ciężyła jak kamień, więc znowu zamknął oczy i oparł brodę na rękach, siedząc. Począł zbierać myśli i w pierwszej chwili zdawało mu się, za zagorzał.

Teraz został uderzony pięścią w twarz raz i drugi. Z trudnością odchylił powieki i przekonał się, że bije go — Ślimak. Chłop szalał z gniewu.

— Czego mnie bijecie?.... — zapytał zdumiony Maciek.

— Gdzie są konie, ty złodzieju? . . . . — krzyczał Ślimak.

— Konie? — mruknął Maciek.

Wypełznął na czworakach ze swego barłogu na powietrze i jeszcze raz powtórzył:

— Konie... jakie konie?...

Nagle porwały wymioty. Nieco oprzytomniał i spojrzał w głąb stajni. Zdawało mu się, że w niej czegoś brakło. — Potarł czoło, jakby chcąc obudzić leniwe myśli i znowu spojrzał. Stajnia była pusta.

— A gdzie konie? — zapytał Owczarz.

— Gdzie? — krzyknął Ślimak. — Tam, gdzie ich zaprowadzili twoi bracia, złodzieju!..

Parobek ze zdumienia rozłożył ręce.

— Ja koni nie wyprowadzałem — rzekł — przez całą noc nie ruszyłem się z tela... Cosik mi się stało, bom jest nawet chory....

I zatoczył się, aż musiał uchwycić ręką za futrynę stajni.

— Co ty gadasz? — udajesz głupiego, czy co, czy nie widzisz, że mi konie ukradli? — mówił gniewem kipiący Ślimak. — A przecie ten co ukradł, musiał bramę otworzyć i przez ciebie stworzenia przeprowadzać.

— Nikt bramy nie otwierał, nikt przezemnie koni nie wyprowadzał, niech mnie Bog skarze!... — mówił Owczarz bijąc się w piersi. I nagle rozpłakał się.

W tej chwili z za stodół nadbiegli Jędrek i Ślimakowa.

— Tatulu! — wołał chłopiec — za płotem leży Burek zdechnięty.

— Struły go złodzieje — dadała kobiety — bo pies toczył pianę, aż mu na pysku zamarzła.

Owczarz nie mogąc stać, usiadł na progu.

— A dyć i temu coś się stało — odparł Ślimak — bo jest jak nieprzytomny. Ledwiem go dobudził... I jeszcze dostał choroby.

— Śmierci niech doczeka! — krzyknęła Ślimakowa, wygrażając pięścią. — Spał w stajni i dał konie ukraść.. Bodaj go ziemia wyrzuciła, kiedy zdechnie!

Jędrek obejrzał się za kamieniem, chcąc rzucić w Owczarza, ale zatrzymali go rodzice.

Przypatrzywszy się lepiej parobkowi, dostrzegli w nim uderzające zmiany. Miał twarz popielatą, usta blade jak nieboszczyk i zapadnięte oczy.

— Może i jego otruli — szepnęła gospodyni.

Ślimak wzruszył ramionami, niepewny co odpowiedzieć żonie. Wreszcie zaczął badać parobka: czy kto nie był wczoraj w zagrodzie podczas ich nieobecności i czy go nie częstował?

Powoli i z trudnością, nic jednak nie ukrywając, opowiedział im Maciek o owym podróżnym, któremu naprawiał sanie, tudzież o trunku księży zakonników z Radecznicy i zakończył, szlochając:

— Jużci zadali mi jakiegoś paskudnego ziela, ażeby konie wyprowadzić...

Ślimak zamiast ulitować się nad nim, znowu wpadł w gniew:

— Aleś ty wziął od niego trunek — wołał — i piłeś go?.. I nie przyszło ci do myśli, rozpowiedzieć o tem, jakeśmy wrócili z nabożeństwa... Co?

— Cóżem miał woma gadać — odparł Maciek — kiej sami byliśta trochę zapruszeni.

— Tobie nic do tego — wrzasnął Ślimak. — Twoje psie prawo nie patrzyć, czym ja pijany, ale kiedym się upił, jeszcze lepiej pilnować... Takiś sam złodziej jak i tamci, nawet gorszy, boś mie zdradził, choć przygarnąłem cię, kiedy zdychałeś z głodu...

— Oj! nie gadajcie tak.. jąknął Owczarz. Zsunął się z progu i upadł do nóg Ślimakowi.

— Mam u was — szlochał — kilka rubli zasług.. Mam kożuszynę, sukmaninę i skrzynkę.. zabierzcie to, ale nie mówcie żem was zdradził... Przecie pies nie był odemnie wierniejszy, a także go otruli!

Ale zacięty Ślimak odepchnął go.

— Nie zawracaj mi głowy! — mówił gniewnie. — Skrzynkę mi daje i swoje zasługi, a konie były warte z osiemdziesiąt rubli.. Bez cały rok nie zebrałem tyle, żeby sobie nowe kupić.. Ośmdziesiąt rubli, o Jezu!... Ośmdziesiąt rubli muszę wydać bez tego hycla.. Żebyś ty był moim rodzonem dzieckiem, nie dopiero przybłędą, to bym ci nie darował... Oba chłopcy, choć moi synowie, tyle nie kosztują.

Gniew jego wzrastał. Chłop trząsł się, ściskał pięści i wołał:

— Co ja się mam frasować! Zgubiłeś konie — odnajdź ich, a nie, to cię zaskarzę do sądu, jak złodzieja... Idź, gdzie chcesz, szukaj jak chcesz, ale bez koni na oczy się nie pokazuj, bo moja śmierć, albo twoja!...

Takeś mi obmierzł za tę zbrodnię, że jeszcze chwycę siekierę i łeb ci roztrzaskam... A i tego szczeniaka zabierz, bękarta Zośki, bo tu zdechnie — idźta se precz... Wrócisz z końmi — wszystko ci odpuszczę. Ale jak masz wracać bez koni, lepiej się powieś, byleś mi nigdy na oczach nie stanął.

— Będę szukał — zawołał Maciek i drżącemi rękoma począł wyciągać stary kożuch. — Może mi Pan Bóg łaskawy dopomoże.

— Dyabła proś, żeby ci dopomógł, kiedyś taki podlec, że mienia mię pozbawiasz! — mruknął Ślimak i odwrócił się, idąc do chaty.

— A skrzynkę zostaw — rzekł Jędrek.

— Wypłacił się nam za dobre serce! — dodała gospodyni, obcierając oczy fartuchem.

I wszyscy troje poszli do chałupy. Ani jedno nie rzuciło na Owczarza łaskawszego spojrzenia, choć opuszczał ich może na zawsze.

Maciek został sam, powoli gotując się do drogi. Ubrał znajdę w swoją kamizelkę, owinął w kawałek sukmany, a potem w płachtę. Sam przepasał się pasem i wyszukał na dziedzińcu grubego kija.

Głowa go bardzo bolała i czuł taki brak sił, jak po najcięższej chorobie. Nie gniewał się na Ślimaka, że go pobił i wygnał z domy, bo jużci gospodarz miał racyę; nie lękał się, że od tej chwili nie ma dachu nad sobą, bo tacy jak on nie posiadają go nigdy. Nie troszczył się nawet o przyszłość dla siebie i dla sieroty, bo przecie świat wielki, a Pan Bóg jest wszędzie. — Za to męczył go inny żal: za skradzionymi końmi.

Konie dla Ślimaka były maszynami roboczemi, ale dla Owczarza przyjaciółmi i braćmi. Kto za nim tęsknił na tym świecie, kto szczerze witał wchodzącego do stajni, albo żegnał wychodzącego, jeżeli nie Wojtek i Kasztan? Tyle lat byli razem cierpieli biedę, pomagali sobie, rozweselali się w samotności i oto dziś — już niema tych przyjaciół! Ktoś ukradł ich, wywiódł na nędzę, a on Owczarz pozwolił na to.

Maćkowi zdawało się, że słyszy ich rżenie. Zmiarkowały nieboraki, co im jest i wzywają parobka na pomoc. „Idę, już idę!" mruknął.

Wziął zawiniętą dziewczynę na jedną rękę, kij w drugą i poszedł, kulejąc za stodoły. Nie obejrzał się nawet na chatę, napatrzy się jeszcze, gdy powróci z końmi.

Za stodołą zobaczył zdechniętego Burka, ale nie miał czasu myśleć o nim, bo oto spostrzegł ślady koni wyciśnięte na śniegu jak w wosku. Tu znać było duże kopyto Kasztana — tu zepsute kopyto Wojtka, a tam wsiedli na nich złodzieje i pojechali stępa. Jacy pewni swego, jacy bezpieczni! Ale Owczarz znajdzie was choć kulawy i osłabiony, bo w nim już ocknęła się chłopska zawziętość. Żebyście uciekli na kraj świata; zebyście wkopali w ziemię, on rękami wygrzebie ziemię; żebyście wylecieli do nieba, on trafi i do nieba i póty będzie milcząc stał u wrót, póty swoją pokorą będzie naprzykrzać się świętym, aż rozbiegną się po niebie i konie mu wydadzą.

Ślady z pola skręciły na gościniec, wiodący do wsi kościelnej, ale bynajmniej nie znikły. Maciek widział je doskonale i z nich czytał całą historyę wędrówki. Tu Kasztan potknął się, tu spłoszony Wojtek zeskoczył z drogi, a tu złodziej zsiadł z Kasztana i poprawił na nim uzdę. Panowie ci złodzieje! chodzą kraść w nowych butach; szlachcic nie powstydziłby jechać w takich na polowanie...

Pod wsią kościelną poznał Maciek, że złodzieje zboczyli z z gościńca, a co gorsza każdy w inną stronę: ten co jechał na Kasztanie — w prawo, ten co na Wojtku — w lewo.

Owczarz, pomedytowawszy chwilę, skręcił na lewo; może dlatego, że ślad Wojtka był znaczniejszy, a może więcej kochał tę szkapę..

Około południa, wciąż idąc za odciskami kopyt, znalazł się Maciek nidaleko wsi, gdzie mieszkał sołtys Grochowski, kum Ślimaka. Ponieważ nakład drogi nie był wielki, więc Maciek wstąpił do Grochowskiego, licząc, że im jeść dadzą, bo już był głodny, a i sierota popłakiwała mu na ręku.

Znalazł sołtysa w chacie, akurat gdy mu wymyślała żona, tak sobie bez powodu. Olbrzymi chłop, siedząc na ławie pod ścianą, oparł jedną rękę o stół,drugą na oknie i słuchał kobiecego ujadania z taką powagą, jakby mu w gminie raport czytano. Powaga jednak nie była szczera, bo ile razy żona schowała głowę między garnki n a kominie, Grochowski przeciągał się i ziewał, albo zaciśniętą pięścią bił się w łeb, krzywiąc się tak brzydko jak by mu owo gadanie oddawna już obmierzło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przysyłajcie prenumeratę za „Wielkopolanina" a dostaniecie kalendarz ścienny.

AMERYKA.

Fajka jako rewolwer.

New Castle, Pa., dnia 15go grudnia. — Joseph Truax, weteran z wojny z roku 1865go., jechał w nocy bryczką z miasteczka Princeton do New Castle.

Na drodze zastąpiło mu dwóch rabusiów, i gdy jeden z nich trzymał konia za uzdę, — drugi rabuś doskoczył do bryczki i kazał staremu podnieść ręce do góry!

Stary weteran jednak dobył prędko z kieszeni coś błyszczącego, a zmierzywszy w rabusia, zaklął straszliwie i kazał ustąpić. Obaj rabusie przestraszeni uciekli a weteran popędził szkapę do domu. Nie miał on przy sobie rewolweru tylko fajkę, i tą mierzył do rabusiów jak pistoletem, a ci też przestraszeni, uciekli aż się za nimi kurzyło!...

Cleveland, Ohio.

Gdy dnia 15go zapaliły się z głośnym hukiem przewody elektryczne pod tramwayem na ulicy Wilson, — przerażeni podróżni rzucili się do ucieczki tak nagle i tak szybko, że zatratowali na śmierć dziewczynkę 12-letnią, nazwiskiem Anna Słaba zamieszkałą pod No. 59 Wilsbury street.

Sanna w Pensylvanii.

Washington, Pa., dnia 15go. —Podczas gdy tutaj nie ma wcale śniegu, o trzy mile ztąd niedaleko Waynesburg leży śnieg dość grubo, tak że farmerzy jeżdżą już saniami.

W powiecie Green County spadło śniegu na dwanaście cali grubo.

Smierć pod kołami automobilu.

Los Angieles, Kalifornia, dnia 15go. — Niejaka pani Preston z Charlotte, Michigan, bawiąca tu na wakacyach, została zabita przez atomobil. — Pani Preston jechała na kołowcu (bicykle) i przejechana została przez automobil, powożony przez niejaką pannę Jarecką, córkę bogatego fabrykanta z Erie, Pa.

New Castle, Pa.

Podczas zderzenia się dwóch frachtowych pociągów przy Coverts station, zabici zostali dnia 15go maszynista Welch z z New Casle i palacz Harris z Cleveland.

Brownsville, Pa.

Niedaleko ztąd, przy szluzie No. 4 na rzece Monongahela zderzył się dnia 14go pasażerski parowiec "Rose Hite" ze szkutami wiozącemi węgiel, i przy zderzeniu częściowo zatonął. Pasażerowie w liczbie 12tu zostali uratowani, lecz czterech czy sześciu ze służby okrętowej zostało zatopionych.

Przeciw mordowaniu ludzi w stalowniach.

Harrisburg, Pa., dnia 13-go. — Stanowy inspektor fabryk, John C. Delaney wystosował ostry list do urzędników stalowni Carnegiego, w którym grozi kompanii sądem, jeżeli w jej fabrykach „nie ustaną *morderstwa* zwane *wypadkami*".

List ten napisał on z okazyi "*wypadkowej*" (?) śmierci niejakiego Joe Sansona, — który "przypadkowo" został wepchnięty do dołu napełnionego gorącym żużlem (cinder pit) w stalowni Edgar Thomson Works. Sanson tak się popiekł że umarł z tego. Mieszkał on p. n. 1210 Penn ave.

W dalszym ciągu swojego listu, inspektor gani kompanię, że ta żałuje pieniędzy na sprawienie płotów i baryer w niebezpiecznych miejscach, przez co robotnicy narażeni są na niebezpieczeństwo i często ztąd zachodzą śmiertelne „*wypadki*"!...

Dzielny jakiś człowiek, ten inspektor!..

Kupił sobie amerykanin drogiezięcia hrabiego.

Wiadomo jest już każdemu, że nasi wolni i niby to pełni prostoty obywatelskiej amerykanie, skoro się zbogacą, — zaraz chorują na szlachectwo, a ponieważ szlachectwa sobie kupić nie mogą, więc przynajmniej kupują sobie szlachciców i hrabiów skancerowanych za zięciów, oddając takim hulakom i starym zbankrutowanym rozpustnikom swoje młode córki, wraz z ogromnemi kupami pieniędzy zarobionemi na mydle, starych gnatach lub na gałganach.

Wystawiają się przez to chełpliwe jankiesy na pośmiewisko i na wiele kłopotu z takimi zięciami.

Parę dni temu, jeden z takich hrabiów - zięciów, baron Max Sugfrieds von Schweidler Schwarcenburg, - zięć milionera Keidel w Cleveland, Ohio, wniósł skargę do sądu tamże, o to, że jego teść miloner nie chce go nadal utrzymywać, — a żona mu daje *tylko* 40 dollarów tygodniowo na utrzymanie!...

„Lecz cóż to znaczy 40 doll. tygodniowo dla barona?!"…. uskarża się szwab. — Przez dziewięć lat, od naszego pobrania się z córką Keidla, — stary dał mi zaledwie 200 tysięcy dollarów, — lecz cóż to znaczy dla mnie, dla niemieckiego barona!"...

"Ja zawsze myślałem, że amerykanie, goniący za szlacheckiemi tytułami, — powinni nam grubo za takowe płacić i dobrze nas utrzymywać!". . . . (Ohydni handlarze!)

Lorain, Ohio.

Spalił się tu w niedzielę rano teatr Verbecka a w ogniu znalazło śmierć czterech ludzi.

Okradli biskupa.

Buffalo, N. Y. dnia 17-go.— Podczas gdy rz. katolicki biskup Colton poświęcał tu rusińską cerkiew śgo Mikołaja, — jakiś pobożniś ukradł biskupowi jego krzyż biskupi z łańcuszkiem!

Krzyż i łańcuszek warte są przeszło 1000 dol. Nietęgo spisali się rusini!

Sześcioro dzieci spalonych.

Punxsutawney, Pa., d. 12go. — Na farmie w pobliżu Clayville spaliło się mieszkanie rólnika Morgana a w ogniu staciło życie sześcioro jego dzieci!

New Brighton, Pa.

W nocy z dnia 12go na 13go grudnia zastrzelili tu rabusie nocnego stroża Michała Brew, gdy teże schwytał ich na kradzieży pewnego kupieckiego składu. Zbóje uciekli. Komisarze powiatu Beaver i Rada miasta Brighton, wyznaczyli nagrodę $5,000 za schwytanie zbójców.

New Castle, Pa.

Niejaki Thomas Toole, zamieszkały czasowo w Braddock, zastrzelił tu w nocy z dnia 12 na 13go grudnia brata swej żony L. Barbera.

Przyczyną zbrodni niezgoda męża z żoną.

Rozszarpani dynamitem.

Marquette, Mich., dnia 16go. — Wyleciała tu w powietrze prochownia i fabryka dynamitu firmy Dupont Company. Dynamit rozerwał w kawałki pięciu ludzi, z których jeden miał polskie nazwisko: Jakób Gowinski.

Zastrzeliła murzyna.

Logan, W. Va., dnia 16go. — Gdy biała nauczycielka, Daisy Wilkinson, szła po lekcyach ze szkoły do domu, zastąpił jej na polu murzyn Nolan i chciał się rzucić na nią; — dzielna dziewczyna dobyła szybko rewolweru i trafnym strzałem przeszyła mu serce.

Polskie "Króliki".

Wheeling, W. Va. dnia 15. — Prusak Buelow wścieknie się ze złości, gdy się dowie, jak licznie mnożą się tu polacy. Oto w jednym i tym samym domu, w jednym dniu urodziła dziś pani Szamińska bliźnięta, a w godzinę potem, na drugiem piętrze urodziła pani Majeska... trojęta!....

Nowina ta została przesłana prezydentowi Roosevelt, który bardzo pochwala takie zacne uczynki.

Shamokin, Pa.

Dnia 14go grudnia rozpoczął się tu sejm Unii Górniczej United Mine Workers of Ameca.

Na Sejm (Konwencyą) przybyło 800 delegatów.

Panna Roosevelt idzie za mąż!

Washington, D. C. dnia 13. — Prezydent Roosevelt i pani Roosevelt, oświadczyli dzisiaj swoim znajomym, że córka prezydenta z pierwszego jego małżeństwa, panna Alicya, (lat 22) zaręczyła się z panem N. Longsworth z Cincinati, reprezentantem kongresowym z Ohio. Weselisko huczne odbędzie się w połowie lutego, jakoś na śty Walek.

Pan Longsworth zalecał się Alisi już kilka lat, aż nareszcie dopiął swego; jest on bardzo majętnym człowiekiem a siostra jego rodzona, jest żoną francuzkiego hrabiego Chambrun i mieszka w Paryżu, gdzie z owsa nie robią ryżu. — Lgną jakoś do hrabiów nasze jankiesy!...

Explozya w Shamokin.

W szybie No. 4 kopalni Luke Fidler była dnia 13go explozya gazów, w której sześciu górników zostało pokaleczonych, — a z tych: Jan Budzinski i Józef Morewski pokaleczeni śmiertelnie.

Sienkiewicz w Sztokholmie. Jego zdanie o położeniu w Polsce i Rossyi.

Sztokholm, 11go grudnia. — Wczoraj odbyła się w tem mieście wielka uroczystość, a mianowicie król Oskar rozdał w akademii muzycznej nagrody Nobla wobec licznego wspaniałego zgromadzenia, do którego należeli wszyscy członkowie rodziny królewskiej i członkowie ciała dyplomatycznego. Upoważnieni byli do odebrania nagród: Henryk Sienkiewicz z Warszawy, prof. dr. Robert Koch z Berlina, prof. Phil. Leonard z Kilonii i Adolph von Boeyer z Monachium. W imieniu dwóch ostatnich odebrał nagrody ambasador niemiecki; — Sienkiewicz i dr. Koch odebrali nagrody osobiście.

Sienkiewicz otrzymał nagrodę za zasługi w literaturze, dr. Koch za doświadczenia fizyczne z promieniami katodu, a Boeyer za doświadczenia chemiczne, które doprowadziły do rozwoju chemii organicznej.

Pani Sienkiewiczowa nie mogła być obecną, gdyż jest chorą w Krakowie. Korespondent gazet rozmawiał z Sienkiewiczem, korzystając z jego obecności w Sztokholmie, nim tenże był na uroczystości. O położeniu w Królestwie i w Rossyi tak się wyraził Sienkiewicz:

"Nie byłem w Polsce od trzech tygodni. Położenie w Rossyi i w Polsce nadzwyczaj jest groźne.— Czynownictwo istnieć długo nie może, bez względu na to, czy rewolucya wybuchnie, czy nie. Dni jego są policzone. Rosyjski naród jest poczciwy, ale czynownicy są szajką złodziei. Udowodniła to wojna.

Położenie hr. Wittego niesłychanie jest trudne. Witte jest rozumnym i bardzo zdolnym człowiekiem, ale wątpliwą jest rzeczą, czy zdoła się utrzymać na stanowisku.

My jako Polacy, znajdujemy się w wielkiem niebezpieczeńsewie, gdyż zajęcie Polski przez Niemcy na wypadek wybuchu rewolucyi usunęłoby się z kontroli rządu rosyjskiego. Może takie zajęcie nastąpiłoby ze zezwoleniem rządu rosyjskiego, a może wbrew temuż. Jeżeliby jednakowoż rząd rosyjski zezwolił na zajęcie częściowe lub całkowite Polski przez Niemcy, to natrafiłby na opór nie tylko w Polsce ale i w Rossyi.

Niemcy nie życzą sobie zbliżenia się Rosyan i Polaków i nie życzyłyby sobie widzieć Polski wolną. Zostaniemy częścią Rossyi, jeżeli otrzymamy autonomię. Nie życzymy sobie jeszcze rzeczypospolitej w Polsce, gdyż ani Polska ani Rossya nie są przygotowane do tego, by zostały rzecząpospolitą.

Gdyby w Polsce powstała rewolucya, to nie byłaby skierowaną przeciw Rossyi, tylko przeciw czynownictwu. Bez wątpienia marzymy o niepodległości, ale chociaż dość jesteśmy silni, by jej bronić w bec Rossyi, nie posiadamy dosyć siły, aby jej bronić w obec Niemiec.

Nie sądzę ażeby w Polsce przyszło do zbrojnej rawolucyi, tylko że Polska będzie się starała pozyskać swe prawa za pomocą ,,dumy".Mam mocne przekonanie, że liberalna partya w Rossyi nada Polsce autonomię, jeżeli nie zostanie pobitą.

Pierwszem naszem żądaniem jest ażeby język polski został zaprowadzony w szkołach naszych i uniwersytetach; drugiem abyśmy mieli sejm własny; trzeciem, abyśmy w Polsce mieli niezależną administracyę cywilną i sądową, tj. abyśmy mieli sędziów i urzędników znających nasze prawa i nasz język, a po czwarte żądamy oddzielnej administracyi wojskowej, co do ostatniego naszego żądania zauważyć muszę, że mamy znakomitych polskich generałów, a na wojnie z Japonią udowodniono, że polscy żołnierze najdzielniej się bili. Generał Kuropatkin niegdyś nienawidził Polski ale teraz ją kocha.

Drukowane doniesienia, jakobym został aresztowany lub jakoby na mnie nałożono jakiekolwiek kary, były nieprawdziwe, ale wielu Polaków zwaszcza literatów, zostało aresztowanych i skazanych na wysyłkę na sybir. Na ich szczęście rząd nie ma teraz sposobu zesłania ich na sybir.

Socyaliści w Polsce bardzo są energiczni. Większość narodu należy do partyi narodowej i przeciwna jest socoalistom, podczas gdy większość niewykształconych żydów w polskich miastach należy do socyalistów. — Nie mieliśmy w Polsce rzezi żydów, gdyż Polacy nie są tak barbarzyńskimi, abyśmy mordowali kobiety i dzieci.

Rozumie się, że wielce mię cieszy zaszczyt, jaki mię spotkał ze strony Szwecyi, która uznała mię godnym nagrody Nobla. Tem bardziej mię to raduje, iż stanowi to dowód uznania literatury polskiej, a zatem zaprzecza wszelkim zapewnieniom, jakobyśmy byli narodem przeszłości. Ta nagroda Nobla, której nie uważam za hołd osobisty, dowodzi, że należymy do pierwszych w dziedzinie umysłowej."

W SĄDZIE.

— Sędzia: Dlaczego wyszedł pan z restauracyi, nie zapłaciwszy należności?

— Oskarżony. Bo właśnie, panie sędzio, wszedł mój doktór, który mi zabronił pić piwo.

NA KOLEI.

Dlaczego my tak dzisiaj świetnie jedziemy?

A to maszynista pożegnał się z teściową na poprzedniej stacyi i lęka się, aby go nie dogoniła.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Już po świętach!

A jednak święta były ze śniegiem i mrozem, choć zima tak lekka.

Cały zeszły tydzień było niezwykle ciepło, jak by w jesieni, —.dopiero w sobotę, w Wigilię Świąt znalazło się na ziemi cokolwiek śniegu, a powietrze było mroźne.

Niedziela: mroźno i cokolwiek śniegu.

Poniedziałek, w samo święto Bożego Narodzenia, mroźna pogoda do południa, a po południu cokolwiek śniegu, — tak że Gwiazkę mieliśmy białą, zimową,

Wtorek, dnia 26-go przecudna i sucha pogoda, jakby to nie grudzień był i nie koniec grudnia ale koniec kwietnia!

Takiej pogody i takiego ciepła w tej porze, nie pamiętają ludzie oddawna!

Nadchodzi Nowy Rok!

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma życzymy serdecznie szczęśliwego Nowego Roku!

Życzymy każdemu wszystkiego tego czego tylko sam sobie najbardziej życzyć może.

Mieszkańcy miasteczka Swissvale leżącego niedaleko Braddock, użyli dnia 22-go wieczorem niemało strachu, gdyż nocy tej z piątku na sobotę popsuły się tam w wielu miejscach rury od naturalnego gaza, co spowodowało kilkadziesiąt explozyi, przyczem zgorzało kilka domów. Życia nikt nie utracił.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Tutejsza firma wyrobów i maszyn elektrycznych „Westinghouse“ postawiła się świetnie wobec swoich urzędników, gdyż w Wigilię Bożego Narodzenia, przy wypłacie zwykłej pensyi miesięcznej wypłaciła każdemu urzędnikowi swemu „na Gwiazdkę‘, dwa razy tyle pensyi niż mu się za grudzień należało! Popisała się ta kompania, — ani słowa!

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Dnia 20 grudnia zmarła w Pittsburgu pani Amelia Leishman-Batson matka Jana C. Leishmana, który jest obecnie ambasadorem amerykańskim w Konstantynopolu, w Turcyi, przy sułtanie tureckim.

Bardzo niemiłą „Gwiazkę“ otrzymali w sobotę dwaj murzyni: Edwards i Conway, zawodowi rabusie i złodzieje. Właśnie w sobotę przed południem skończyła się ich sprawa o rozbój przed sędzią Shafer w tutejszym sądzie powiatowym, a gdy sędzia zapytał murzynów, czy mają co do powiedzenia zanim on na nich wyrok wyda, — murzyn Edwards odkrząknął sobie gruntownie i rzekł: „Wiesz co, panie sędzio, (say, judge!) to jest chciałem powiedzieć, Wasza Czcigodność! — ty wiesz że to już Gwiazdka, więc mógłbyś mi co dać na Gwiazdkę?... a na to sędzia odrzekł: „A rozumie się, — że ci dam dobrą „gwiazdkę“, jak następuje: za pierwsze dwa rozboje dam ci ośm lat kryminału a za trzeci rozbój daję ci także ośm lat kryminału, co razem uczyni 16 lat kryminału!“......

Taką samą „gwiazdkę“ dostał i pomocnik Edwardsa, także murzyn, nazwiskiem Conway. — Obaj ci murzyni napadli w dniu 15 listopada na drodze w North Braddock na Sebastyana Gallugę i odebrali mu kilka dolarów, — a w trzy godziny potem napadli tamże Józefa Polkowicza, postrzelili go w głowę i zabrali mu 21 dolarów. — Za to teraz dostali słusznie „na gwiazdkę“ po 16 lat więzienia.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140.000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty. Pewny Bank do lokowania pieniędzy.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtanie, domy.

Dwóch łotrów niedorostków obrabowało nad ranem dnia 22-go skład jubilerski Moryca Dawidsona pod No. 2809 Penn Ave. Wytłukli oni szybę wystawową i skradli około 30 zegarków i nieco biżuteryi. Złapano ich tego samego dnia i odebrano im część złodziejskiego łupu. Nazywają się oni John Roach z pod No. 2517 Penn ave. i William Schock z 39-ej ulicy, a liczą dopiero po 15 lat! Wcześnie zabrali się do złodziejskiego rzemiosła, które ich kiedyś zawiedzie pod szubienicę. Dwaj ci łotrzykowie są to jedni z tych niedorostków, którzy ciągle wystawają po narożnikach ulic.

Kalendarz Wielkopolanina na Rok 1906 już wykończony. Potrzeba agentów do sprzedawania. Dobre komisowe.

Dr. T. A. Starzyński, 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

Cairoli Gigliotti, wydawca jakiejś włoskiej gazetki liberalnej, bankier włoski i agent od wszystkiego, mający swój „bank“ pod No. 535 Grant Street w Pittsburgu, ulotnił się w zeszłym tygodniu z Pittsburga a z nim podobno ulotniło się około 10,000 dolarów, jakie u niego złożyli tutejsi włosi jako depozyt lub zapłatę za szyfkarty itp.

Pennsyvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujema także morgedże.

Jakiś Joe Kowacz, madziar ze Sharpsburga tak się we święta ululał z przyjaciółmi w Etna, że zamiast patem iść do domu ulicą, szedł rzeczką Pine creek i kilka razy w wodzie się unurzał, a że wieczór by mroźny, więc obmarzł tak grubo lodem, że policyanci, po wyratowaniu go z wody, musieli pałkami obtrząsać lód z jego ubrania i dopiero potem ku domowi go odprowadzili.

Wszech-Narodowy Bank.

Z Kapitałem $75,000.00 czarterowany stoi pod zarządem stanu Pennsylvania, płacimy 4 procent od sta. Sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy do wszystkich części świata, wyrabiamy pełnomocnictwa i innego rodzaju dokumenta, jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłużymy każdego. Róg 12 i Carson str. S. S. Zarządzającym jest P. V. Obiecunas.

Uszy do góry, wy, co lubicie męczyć ptaszki!—W McKees Rocks i gminie Chartiers Township aresztowała policya sześciu ludzi, którzy w domu, w klatkach więzili czerwone ptaszki (zwane „kardynały“). — Ptaszki to prześliczne, więc prawo stanowe się niemi opiekuje i nie dozwala ich zabijać ani więzić po klatkach. Bardzo dobre prawo!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler uliey, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Policya tutejsza przeszkodziła walce czterech pięściarzy (boxers), którzy we czwartek wieczorem mieli mieć zapasy na pięści w Old City Hall w Pittsburgu. Dwóch tych „bohaterów pięści“ pochodzą z Cleveland, O. a dwóch z Pittsburga, Pa.

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Lecznicze go Gorżkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A KOLIN na całą Amerykę.

W Allegheny aresztowano w sobotę niejakiego Sulhursta, amerykanina, który obchodził się nieludzko ze swojemi dziećmi. Matka tych dzieci już umarła, a nielitościwy ojciec męczył dzieci głodem, chłodem i innemi torturami. Sędzia skazał go tylko na 10 dolarów kary, gdyż oskarżony obiecał że będzie dzieci lepiej traktował. Skarga wniesiona była przez Stowarzyszenie opieki nad dziećmi (Humane Society).

Dobry interes Buczernia i Grosernia na sprzedaż, wyjeżdżam do kraju, chcę sprzedać tanio, jeżeli kupiec znajdzie się zaraz do 1001 Washington Str., Braddock, Pennsylvania. 50-51-52-1.

Niejaki Luis Cohen, „rosyanin“ mojżeszowego „wiznanie“ potrzebował wpadnącz w wielkie kłopot i trubel, bo został zaskarżony o bigamię czyli dwużeństwo.—Rok przedtem przybył on tutaj z Rosyi i orżynił sobie w lipcu z jedne pienkne żiduweczke na Wylie ave. w Pittsburgie. Teraz zaś potrzebowała prżijechacz do Pittsburgie aż z miasta Harbin w Mandżuryi pani Cohen No. 1 i jemu oddała do sądy o dwużeństwo. Nadobny i kochliwy syn Izraela tłumaczy się, co un był bardzo waleczny sołdat carski we Władywostoku i co un ztamtąd odważnie uciekniuł rok temu aż si za nim kurzało i un sie nie oparł aż w Harbinie i tam sobie skrył u jednej rosyanki mojżeszowego wiznanie. Un tak u niej szedżiał na wiarę jak mąż ze żony a potym un uciekniuł do Ameryka i tu sobie w Pittsburgie orżyniował z jedne ładne szykse na Wylie ave. i co jimu tu jest bardzo lepiej niż w Harbinie. Ale teraz ta miszygyne z Harbina poczebowała prżijechacz i una mówi i gada a dra szwarc jur, co jest jego żona jeszcze z Harbina a nie ta z Wylie ave. — Cały ten romans rusko-żydowski, pachnący dziegciem i cebulkiem rozpatrywany jest w kryminalnym sądzie przed sędzią Schaferem.

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bang na rogu Carson i 14 ulicy, South Side, jeden z najstarszych i najbogatszych i najpewniejszych banków w Pennsylvanii przyjmuje pieniądze na procent, — sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, wysyła pieniądze do starego kraju i załatwia wszelkie sprawy notaryalne.

Kasyer: J. T. Erny. — Zarządca Oddziału Zagranicznego A. Curzytek.

Niedaleko Elizabeth, w obozowisku kolejowych robotników postrzelił wieczorem dnia 20-go robobotnik Andy Gersect formana Michała Wornitza.

Niejaki Andros Janos, węgier, zamieszkały przy Mulberry Alley blisko 16-ej ulicy, postrzelił się umyślnie z rewolweru zeszłej soboty wieczorem. Odwieziono go do szpitala, gdzie doktorzy mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Tuż przy głównej stacyi kolei Baltimore Ohio, w Pittsburgu, napadli w piątek wieczorem jacyś złoczyńcy na człowieka nazwiskiem Chr. D. Stisanad, podobno Polaka z McKeesport i obrabowali go z 400 dolarów jakie miał przy sobie.

Anna Nowińska, kobieta licząca 61 lat wieku, zamieszkała pod No. 65 Bakewell Street w Allegheny, skończyła życie w piątek po południu w okropny sposób, — gdyż zajęły się na niej od ognia w kominku suknie a że była wówczas sama w izbie, nie miała z nikąd ratunku i na miejscu na śmierć się popaliła.

Szkandał o oświetlenie miasta.

Agitacya gazet przeciw kompanii elektrycznej, dostarczającej miastu Pittsburg oświetlenia, — staje się coraz zaciętszą. — Poniedziałkowa “Chronicle” podaje na pierwszej stronnicy odfotografowane podobizny kontraktów tej kompanii z miastem Pittsburg i z pewną firmą kupiecką. — Otóż kontrakt tej kompanii, zawarty z miastem Pittsburg, opiewa, że od każdej łukowej (arc light) lampy o sile 2000 świec, — zawieszonej na ulicach miasta, kompania otrzymuje 96 dollarów rocznie; zaś kontrakt tej kompanii z kompanią C. D. Kenny zawarty opiewa, że za jedną lampę o sile 2,000 świec, Kenny zapłaci tylko 72 dollary rocznie czyli o 24 dollarów rocznie mniej, niż musi płacić miasto! A ponieważ w kontrakcie zawartym z miastem jest warunek, że miasto używające więcej niż takich lamp, będzie płacić od każdej lampy o ćwierć ceny mniej, niż ktokolwiek inny, — więc stosownie do tego co płaci ów Kenny i setki innych kupców od jednej lampy, miasto powinno płacić od każdej lampy, nie 96 dollarów, lecz tylko 54 dolary, — tem bardziej że jeżeli taki kostumer, co używa jednej jedynej lampy dostanie ją za 76 dolarów rocznie, — to miasto, używające tysiące takich lamp, — powinno je dostać o wiele taniej, — gdyż wiadomem jest że kto co kupuje hurtownie, to otrzymuje to taniej niż ten, który tego kupuje mało. — A są podobno wypadki, gdzie kompania ta dostarcza elektrycznego światła jeszcze taniej niż za 76 dollarów! — Ale nawet, gdyby kontrakt tej kompanii z Kennym wziąć za normę i prawidło, — to miasto byłoby w jednym roku (1905) zaoszczędziło na trzech tysiącach lamp (po $42) razem 126 tysięcy dollarów!..... Kompania ta z pewnością mogłaby bez straty i z zarobkiem nawet oświetlać Pittsburg po takowej cenie, jeżeli może po tej cenie dostarczać światła tysiącom kupców i innych kostumerów. Sprawa ta jest jasna jak n. p. elektryczna lampa, że miasto czyli rząd miasta płaci za wiele za oświetlenie. Ale o to głowa nie boli łapowników, — bo nakażą płacić wysokie podatki to pieniądze na to muszą się znaleźć!... Wy, mieszkańcy miasta, motłochu szary i ubogi, płaćcie wygórowane podatki, a panowie urzędnicy płacą trustom wszystko co tylko trusty zażądają. — To też nie dziw żaden, że w Pittsburgu okropna drożyzna, bo jeżeli właściciele domów muszą płacić wysokie podatki, to muszą ciągnąć wysokie komorne (rent), — a żeby zaś kupcy mogli płacić wysokie komorne, to muszą brać drogo za towar, na czem najbardziej cierpi uboga ludność miasta, zmuszona głosz swój krwawo zarobiony wydawać na utrzymanie nieuczciwych, chciwych budlerów. Ogół głosujących powinien upomnieć się o to i zapewnie się upomni. Lecz jeżeli ogół będzie głosować za szklanki piwa, to w mieście nie będzie lepiej.

Składki na Chleb dla głodnych w Królestwie Polskiem.

Z przeniesienia.	$54.10
P. Ignacy Rochowicz	—50
P. Władysław Mielcuszny	5.00
Razem	$59.60

Red. Wielkopolanina.

ZAWIADOMIENIE.

Członkowie Unii św. Józefa płacący za organ, otrzymają tak samo jak każdego roku, jako premię, Kalendarz Wielkopolanina na rok 1906. Prezydenci i Sekretarze Towarzystw są proszeni podać liczbę członków, aby mogli otrzymać potrzebną ilość kalendarzy.

Zarząd Wielkopolanina.

ZAWIADOMIENIE.

Prezydenci i Sekretarze Towarzystw otrzymujących Wielkopolanina raczą podać listę członków, aby mogli otrzymać potrzebną ilość Kalendarzy jako premie, zaś Towarzystwa które dotychczas nie zapisały sobie Wielkopolanina jako Organ raczą się zgłosiś po ceny i warunki do:

F. J. Kwiatkowski, Mgr.

Przygotowanie doWyborów.

Polacy w 12.ej Wardzie krzątają się już koło tego, aby mieć kandydatów swoich na niektóre urzędy, gdy nadejdą wiosenne wybory w Lutym.

Otóż dnia 26go zebrało się kilkudziesięciu polaków obywateli w ofisie p. M. Fifer i postawili kandydatów do prawyborów na 13go Stycznia jak następuje:

Na Aldermana: L. F. Tomaszewski.

Na Dyrektora Szkoły w dystrykcie Springfield Fr. Romanowski.

Na Dyr. Szkoły w dystrykcie O'Hara: Antoni Drożyński młodszy Jan Sobolewski i T. C. Rafferty.

Na Assessora 12ej Wardy: Władysław Mielcuszny.

Dobrze robią polacy w 12ej Wardzie, że zajmuję się polityką.

Powinni też swoich kandydatów poprzeć całą siłą, aby ich wybór przeprowadzić. Czas już wielki abyśmy mieli swoich urzędników i przedstawicieli w urzędach miasta!

GROBY POLSKIE.

Legenda opiewa, że jeszcze w średnich wiekach, pewien papież na prośbę pątników polskich o relikwie, odparł: Po co wam szukać męczenników rzymskich? Dajcie mi ziemi własnej garstkę, pomodlę się, a spłynie z niej krew obrońców wiary i ojczyzny.

Jakoż zaiste przepojona potokami krwi ziemia nasza i po całym świecie rozsiane groby polskie stały się dla nas zbawczemi relikwiami. U grobów bohaterów i wieszczów nabieraliśmy sił do życia, krzepiliśmy się nadzieją promiennego jutra, uzbrajaliśmy się w wytrwałość. Biła z nich i dotychczas bije moc ducha hartowniejsza od wszelkiej stali.

Długoby wyliczać mogiły tych, którym zawdzięczamy, że z upadkiem państwa nie przestaliśmy być narodem, owszem urośliśmy duchowo. Przypomnimy więc tylko miejsca wiecznego spoczynku tych, którzy do zjednoczenia i do wyrobienia tego narodu się przyłożyli, tj. książąt i królów polskich i ich najbliższej rodziny. Rządzili oni rozmaicie: mądrze i nieudolnie, chrobrze i gnuśnie, godzi się jednak o wszystkich wspomnieć.

W Poznaniu spoczywają snem wiekuistym; Mieczysław I. Bolesław Chrobry, Kazimierz Mnich i Przemysław.

W Gnieźnie — Dąbrówka.

W Kaliszu — Mieczysław Stary.

W Płocku — Władysław Herman i Bolesław Krzywousty.

We Wrocławiu — Henryk Probus.

W Kolonii — Ryksa.

W Niemczech również, ale gdzie, dokładnie niewiadomo, pochowano wygnanego z Polski Władysława II.

W Starym Sączu — królowa Kunegunda.

W Osjaku, w Karyntyi — Bolesław Śmiały (ale to rzecz wątpliwa).

W Dijonie, we Francyi — książe Władysław Biały.

W Białogrodzie na Węgrzech — Ludwik król węgierski i polski i Ludwik Jagiellończyk, król węgierski.

Pod Warną w Bułgaryi — król Władysław, spoczywa gdzieś na polu bitwy 1444 roku.

W Krakowie w Katedrze na Wawelu, w samym kościele: Władysław Jagiełło, królowa Jadwiga, królowa Zofia Holszańska, królowa Elżbieta Pilecka, Jan Olbracht, Kazimierz Jagiellończyk.

W Krypcie św. Leonarda i podziemiach: Zygmunt Stary, Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III. Władysław IV, Jan Kazimierz, Michał Korybut, Jan III, August II, królowa Barbara Zapolska, Anna Jagiellońska Anna i Konstancya Austryaczki, Cecylia Renant Marya Kazimiera, Aleksandra Karol i Karol Ferdynant synowie Zygmunta III, Marya Anna córka Władysława IV, kardynał Jan Albert, Jan Zygmunt syn Jana Kazimierza i Ludwika Marya Gonzaga.

Tamże, w Krakowie w kościele OO. Franciszkanów — Bolesław Wstydliwy, w kościele OO. Dominikanów — Leszek Czarny.

W Wilnie: — wielki książę Witold i inni książęta litewscy, król Aleksander i jego żona Helena, św. Kazimierz, syn Kazimierza Jagiellończyka i żony Zygmunta Augusta: Elżbieta rakuszanka i Barbara Radziwiłłówna.

Tam również spoczywa serce króla Władysława IV.

W Bari we Włoszech, — królowa Bona.

W Linzu — królowa Katarzyna, żona Zygmunta Augusta.

W Paryżu — Henryk Walezy.

W Dreźnie — August III.

W Nancy, w Lotaryngii — król Stanisław Leszczyński.

W Petersburgu — w podziemiach kościoła św. Katarzyny — Stanisław August Poniatowski i w tym grobie skrzynka z dwiema kostkami Stanisława Leszczyńskiego, bardzo wątpliwej autentyczności, przywiezionemi z Nancy przez gen. Michała Sokolnickiego w roku 1814 i złożonemi poprzednio w Tow. Przyjaciół nauk w Warszawie.

W Warszawie, w archikatedrze św. Jana, spoczywają zwłoki książąt mazowieckich: Bolesława IV, Stanisława i Janusza.

W kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu ma grobowiec fundatorka świątyni. Anna Władysławowa księżna mazowiecka.

W kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, w kaplicy Królewskiej, leży pod sarkofagiem serce króla Jana III, a w urnie, na przeciwległej ścianie kaplicy, są złożone wnętrznosei króla Augusta II-go.

W kościele św. Kazimierza na Nowem Mieście są pochowane: Marya Karolina de Turenne Bouillon, córka Jakóba Sobieskiego, wnuczka króla i Józefa z Wesslów Sobieska, żona królewicza Konstantego.

W kościele św. Krzyża, w katakumbach, spoczywają zwłoki siostry królowej Maryi Kazimiery Sobieskiej, Maryi d'Arquien Wielopolskiej, tudzież kilku krewnych ostatniego króla, Czartoryskich, a w ich rzędzie uczonego generała ziem podolskich, Adama ks. Czartoryskiego komendanta korpusu kadetów, z którego wyszedł Kościuszko.

W kaplicy św. Teresy na Krakowskiem Przedmieściu, w gmachu W. T.D. pod wielkim ołtarzem jest zamurowana trumienka ze zwłokami królewny Maryi Teresy, jedynej córki Jana Kazimierza.

Na Bielanach wreszcie pod Warszawą, w kościele OO. Kamedułów, spoczywa serce króla Michała Korybuta i matki jego, Jeremiaszowej Wiśniowieckiej.

Nie wszystkie wymienione tutaj grobowce ocalały. Tak np. w Kaliszu niemasz nawet śladu kościoła, w którym był pochowany Mieczysław Stary.

Potok dziejowy porwał i uniósł społem kości walecznych książąt i pracowitych oraczów i przysypał koronę popiołem.

Na miejscu, które Stanisław August obrał sobie w katedrze krakowskiej, stanął sarkofag Tadeusza Kościuszki, rozpoczynającego nową dynastyę — królów ducha.

P.

Telegram „Związku Związków“ do prezydenta m. Krakowa.

Z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, wszechrosyjski związek związków nadesłał do prezydenta miasta Krakowa następujący talegram: — „W piędziesiątą rocznicę zgonu Adama Mickiewicza Wszechrosyjski Związek związków przesyła starodawnej stolicy Polski wyrazy najgorętszego pragnienia, aby marzenia wielkiego poety o wolności i braterstwie naszych narodów spełniły się jaknajprędzej. Z polecenia komitetu centralnego: Henryk Faibork, Sokołów Jerzy ks. Erystow“.

Na otrzymaną depeszę prezydent Leo odpowiedział natychmiast w następujący sposób.

„Henryk Falbork. Petersburg Telegram Związku związków, dowodzący Waszej pamięci o wielkim wieszczu naszego narodu, przejął nas głęboką radością. Proszę przyjąć za ten dowód i pamięci serdeczne podziękowanie.

„Jako prezydent starodawnej polskiej stolicy, która w wolności i autonomii czerpała siły swego rozwoju zasyłam Związkowi związków, oraz wszystkim, którzy w Rosyi walczą o prawo uowożytnego państwa, gorące życzenia jaknajrychlejszego zwycięstwa.

„Na gruncie zdobytych wolności i prawnej równości obu narodów rózkwitną w pełni uczucia wzajemnego szacunku i zaufania, a tem samem ziszczą się nareszcie ideały wieszcza, w którego czci się jednoczymy. Juliusz Leo, prezydent miasta KrakoKa“.

Tak depesza, „Związku związków“, jak odpowiedź prezydenta Krakowa, wystosowana była w języku polskim.

W ŻYDOWSKIM TEATRZE.

Jeden z widzów:

— Zapewne zaraz rozpocznie się przedstawienie ...

Drugi widz:

— A z czego to wnosisz?

— Bo dyrektor teatru już się drapie....

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Powiedz mi, Jasiu czy człowiek ma wolną wolę?

Jaś: — Nie!

Nauczyciel: — Dlaczego?

Jaś: — Bo jakbym ja miał wolną wolę tobym był dziś do szkoły nle przyszedł!